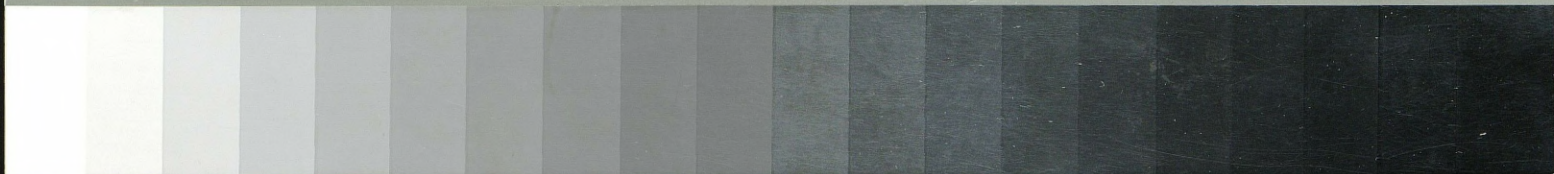


Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Synteza kierunków społecznych.

SYNTEZA

KIERUNKÓW SPOŁECZNYCH

Praca zbiorowa dokonana pod redakcją:
W. J. Rządковского i J. Kurczyńskiego

T R E Ś Ć :

- I. Współczesne stosunki społeczne w świetle rozwoju cywilizacji: a) synteza historyczna, b) rys historyczny rozwoju prądów rewolucyjnych i rola Polski.
- II. Burżuazja i proletarijat.
- III. Rozwiązanie kwestji finansowej.
- IV. O konieczności przyjęcia drogowskazu dla rzeczywistego postępu Narodu i Ludzkości.
- V. Filozofja i Religja.

P O Z N A Ń 1 9 2 8

FISZER I MAJEWSKI - KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

021

DRUKARNIA HANDLOWA
T. Z O. P. w POZNANIU

30624 / 2



Rozum ludzki w swym imponującym pochodzie dziejowym nie zna żadnych przeszkód, ani granic, ani wypoczynku.

Codziennie przetwarza on życie społeczeństw i ludów, a od czasu do czasu odwraca kartę historii, dając nowe wzory życia zorganizowanego i zbliżając się coraz bardziej do realizacji ideału ludzkości.

Prawo ewolucji panuje zarówno nad życiem pojedynczych jednostek, jak i nad życiem społeczeństw całych i każda nowa epoka posuwa nas naprzód w dążeniu do celu, wyłaczwszy te momenty, kiedy ludzkość zapomina o konieczności normowania swych dróg prawami moralnymi.

Każdą nową epokę poprzedzają i towarzyszą jej wzmożone wysiłki istoty ludzkiej. Każda taka epoka jest realizacją pewnej idei życia zbiorowego; idea zaś ta wyraża światopogląd tego społeczeństwa, które ją wytworzyło. Jest więc ona rezultatem twórczości istoty danego narodu. W żadnej epoce historycznej nie przeżywano tak powszechnego i silnego w swem napięciu rozdwojenia oraz tak dojmującego wyczucia konieczności naprawy życia społecznego, jakto widzimy obecnie. Nietylko Polska, ale cała ludzkość szamoce się dzisiaj w atmosferze rozbieżnych zgubnych kierunków, szukając sposobów rozwiązania starych i stworzenia nowych form życia zbiorowego.

Każdy naród, kierowany zdrowym instynktem samozachowawczym, poszukuje rozwiązań wszelkich problemów przede-wszystkiem w głębi własnej świadomości narodowej.

U nas niestety dzieje się przeciwnie, mianowicie organizuje się życie państwowe na wzorach obcych. Kiedy naród polski krwią broczył w walkach o niepodległość, POLSKA FILOZOFJA NARODOWA przygotowywała dlań formy życia państwowego na przyszłe stulecia. Stąd nietylko materialnie, lecz i w płaszczyźnie Ducha jesteśmy jednymi z najbogaciej wyposażonych narodów Europy.

Wobec tych światel geniuszu polskiego, o całe stulecia wyprzedzającego naukę dzisiejszą, importowaną do nas z zagranicy

wszelkie dotychczasowe bezcelowe próby rozwiązań zagadnień państwowych wskazują nam, że nowe wzory życia społecznego dla przyszłej cywilizacji świata wyjść mogą jedynie z Polski. To też początkiem nowej epoki będzie chwila, kiedy powszechne dziś pragnienie naprawy życia społecznego zbiegnie się w narodzie naszym ze świadomością posiadania własnych rozwiązań, otwierających mu celową drogę rozwoju.

Nieznajomość tego, co posiadamy, nieznajomość naszej filozoficznej myśli narodowej, która odstłoniła istotę praw powszechnych, rządzących zarówno życiem atomów, systematów słonecznych jak i społeczeństw, brak zapoznania się z temi prawami przez dzisiejszych sterników naszego narodu doprowadziło nas do stanu obecnego. Przyszłość również nie wróży nam nic lepszego, jeżeli nie przyjdzie w porę opamiętanie.

W pracy niniejszej, która jest streszczeniem cyklu odczytów, wygłoszonych w roku ubiegłym w Warszawie przez pp: JANUSZA KREMKIEGO, LEONA MIKOŁAJCZAKA, WŁADYSŁAWA PIOTROWSKIEGO, FELIKSA SOBOLEWSKIEGO i MIECZYŚŁAWA WILBIKA, podajemy garść środków zaradczych i linię wytyczną celowej pracy.

Współczesne stosunki społeczne w świetle rozwoju cywilizacji.

A. Synteza historyczna.

W pracy naszej nie wysuwamy jakiegś modnej teorii naukowej, ani nie odświeżamy poglądów starych. Naszym celem jest dać możliwie szeroki i ogólny pogląd na całokształt dziejów, nie w postaci przeglądu historycznego, lecz w znaczeniu uprzytomnienia sobie w sposób najprostszy kilku zasadniczych a wyraźnych linii, według których rozwijała się cywilizacja europejska, oraz wyprowadzenia konsekwentnych wniosków z tych rozważań. Ponieważ z pojęciem rozwoju wiąże się nierozdzielnie pojęcie celu, do którego ów rozwój zmierza, więc, ustalając główne epoki rozwojowe, będziemy dążyli do scharakteryzowania ich przy pomocy tych celów, do których osiągnięcia one zmierzały.

Gdy sięgniemy do podstaw pnia naszej cywilizacji europejskiej, której konary w czasie obecnym splatają się z gałęziami cywilizacji innych narodów i tworzą jedną wielką całość, pokrywającą glob ziemski, zauważymy, że korzeniami swemi wrasta cywilizacja nasza w grunt azjatycki.

Od czasów zamierzchłych, kiedy bezładne hordy koczownicze i przygodne skupienia ludzkie, parte instynktem samozachowawczym, zaczęły łączyć się w społeczności, organizowane potężną wolą wybitnych jednostek, aż do czasów, kiedy powstawać zaczęło pojęcie o państwie, jako o zbiorowisku jednostek prawnych, spostrzegamy jedną ideę, która organizowaniu się społeczeństw przyświecała; tą ideą była myśl o zachowaniu własnego bytu fizycznego. DOBROBYT FIZYCZNY jest naczelnym motorem i miarą postępu społecznego w pierwszym okresie tworzenia się społeczności. Siła i znaczenie państw mierzy się tu ich bogactwem i rozległością obszarów. Utrata mienia i bogactwa jest tem dla państwa, czem dla jednostki utrata istnienia i życia. Zwycięzca też zwykle razem z mieniem odbiera pokonanemu życie, gdyż

wtedy tylko ma poczucie pełni triumfu. Samego nawet życia zagrobowego nie umiano wyobrazić sobie inaczej, jak tylko w postaci mglistego odbicia życia fizycznego. Razem z umarłym chowano przeto lub palono jego dobro: broń, konia, a niekiedy i żonę.

Zadaniem organizacji społecznej w tym okresie jest zdobyć maksimum dobrobytu fizycznego, którego zachowanie przed zaborczością sąsiadów wymagało silnej władzy naczelnej.

Władcy powstawali ze swego środowiska na mocy naturalnej przewagi wybitnych indywidualności nad przeciętnym środowiskiem i na tejże podstawie ustalało się dalsze stopniowanie społeczne.

Jednostka rządząca była dla swej zbiorowości naturalnym przedstawicielem SIŁY WYŻSZEJ, rządzącej Wszechświatem. Władza ta, złączona nierozdzielnie z indywidualnością, jako dar bezpośredni tej Siły Wyższej, powołuje się na nią, jako na swoje źródło; stąd zasada Boskiego pochodzenia władzy, co w zastosowaniu do rządu daje Teokrację, a na tle stopniowania społecznego — Hierarchję.

W Mezopotamji i w Egipcie kapłaństwo jest jedynym i wyłącznym pośrednikiem między Bóstwem a społecznością, i od tych szczytów zstępuje w dół cały szereg hierarchicznych stopni społecznych.

Gromem i błyskawicą przemawia Jehowa z obłoków Synai do ludu izraelskiego, który w przerażeniu zrzeka się prawa bezpośredniego stosunku z Bóstwem i błaga kapłana o pośrednictwo.

Moralność w okresie tym posiada formę nakazu, podanego z góry. Z woli Boga piszą kodeksy dla swoich ludów Hammurabi, kapłani egipscy, Mojżesz, nakładając żelazną obrożę na zwierzę ludzkie. Sprawiedliwość obejmuje tu prawie wyłącznie sferę materialną; za straty materialne — surowe kary materialne. Życie ludzkie ocenia się na pieniądze; za niewypłacalność grozi zaprzecanie w niewolę. Prawo odwetu jest normą zasadniczą, a zemsta krwawa jest usankcjonowana przez siłę wyższą. Opór i bunt przeciw władzy karane są bez litości.

Jednakże z biegiem czasu państwa pierwszego okresu: Babilonia, Egipt, Assyria, Chaldea, zmieniając się kolejno na widowni dziejów, dochodzą do schyłku swej potęgi. Na arenę świata wstępują nowe organizacje społeczne — Grecja i Rzym, które podwaliny swej przyszłej wielkości i chwały zakładają na zdobyczach pierwszego okresu.

W zaraniu swych dziejów posiadają one jeszcze prawodawców i teokratycznych władców z woli Bożej.

Tymczasem w państwach pierwszego okresu Hierarchja społeczna coraz bardziej się rozszerza, różnicuje i utrwala. Kapłaństwo dochodzi do szczytów potęgi i znaczenia, a władza państwowa posuwa się coraz dalej w ograniczaniu swobody jednostki.

Powoduje to naturalną reakcję ze strony tej jednostki, która w obronie swej wolności osobistej zmuszona jest dążyć do ściślejszego określenia swego prawnego stosunku do społeczeństwa. W ten sposób nieznacznie przechodzi ludzkość z pierwszego do drugiego okresu, w którym rodzi się pojęcie Państwa, jako zbiorowiska jednostek prawnych.

Nakaz moralny, — którego celowość w okresie pierwszym rozumiana była tylko przez prawodawców, przez społeczność zaś tylko podświadomie wyczuwana i tolerowana jako zło konieczne wzamian za opiekę Bóstwa, — w okresie drugim zostaje przekształcony przez nowe społeczeństwa w logicznie uzasadniony **obowiązek moralny** względem społeczeństwa. Rodzi się pojęcie cnót obywatelskich, zamiast dawnego **ślepego posłuszeństwa** Władzy Zwierzchniej.

Kapłaństwo zostaje usunięte w cień, a na plan pierwszy występuje Trybun Ludu.

W pierwszym okresie zastępy bojowe ciągnęły do walk prawie pod bezpośredniem kierownictwem Bóstwa; natomiast w drugim okresie — wolność osobista synów Hellady i interes państwowy Rzymu prowadzą legjony na pola zwycięstw i chwały. Przedstawiciele drugiego okresu historycznego burzą doszczętnie stolicę i świątynię narodu — Jeruzalem, który był wyrazicielem najwyższej idei pierwszego okresu, a lud, zażarcie broniący swej spuścizny, pędzą na wygnanie, jakgdyby dla mocniejszego zaakcentowania przeciwieństwa światopoglądów.

Republika ustala pojęcie obywatela państwa i jego praw indywidualnych. Ponieważ jednak bezpieczeństwo państwa jest gwarancją bezpieczeństwa jednostek, więc charakterystycznym dla drugiego okresu celem staje się BEZPIECZEŃSTWO BUPUBLICZNE.

Cel ten w swym konsekwentnym rozwoju znajduje swój wyraz w zasadzie: „Dobro Republiki jest najwyższem Prawem“ (*salus reipublicae suprema lex*). Schyłek przeto drugiego okresu uzewnętrznia w ten sposób to samo zjawisko, które spowodowało przejście od okresu pierwszego do drugiego. Interes Państwa po raz drugi jest wywyższony ponad wolność osobistą jednostki, która znów zostaje ograniczona na rzecz zbiorowości.

Wynikło to jednakże właśnie na drodze przeciwstawienia się jednostki nakładanym na nią w okresie pierwszym ograniczeniom w imię dobrobytu fizycznego.

Widzimy zatem, że jednostka ludzka w dążeniu do ideału wolności osobistej w dwu pierwszych okresach wyczerpała wszystkie możliwości w zakresie życia zewnętrznego i dwukrotnie natknęła się na nieprzebytą zaporę; stąd wynikł dla niej logiczny wniosek, że ideał ten w tej sferze nie da się zrealizować.

Ponieważ zaś ludzkość przez wieki całe obracała się jako zbiorowość wyłącznie w zakresie życia zewnętrznego, więc stopniowo, zatraciwszy poczucie istnienia innej sfery życia i nie widząc przeto ukrytych w sobie dalszych możliwości, zaczęła tracić wiarę w osiągalność swych dążeń.

Sceptycyzm przenika społeczeństwo greckie i rzymskie. Moralność, oderwana od swego źródła i rozumiana tylko jako obowiązek społeczny, nie może ostać się wobec zbiorowych ataków na nią sceptycznych filozofów i sofistów; demoralizacja zaczyna rozkładać organizm społeczny. Wyzysk i przemoc święcą orgje. Szczyt społeczny widzi tylko cel jeden: „użycie“. „Bogi i ludzie szaleją“, a w dole wielkie masy uginają się pod brzemieniem krzywdy i samowoli „Władców świata“.

„Stary świat ma się już ku końcowi“. Myśl ludzka nie znajduje wyjścia i beznadziejnie zwiija swe skrzydła w poczuciu niemocy stworzenia nowych drogowskazów dla życia

społecznego. Stare społeczeństwa już wyczerpały swe siły żywotne, a hordy barbarzyńców, jak fale morza bijące w bramy świata cywilizowanego, lada chwila zaleją go.

Stan ludzkości jest tak beznadziejny, że dla wydźwignięcia jej z mroków materji nieodzowna jest bezpośrednia interwencja Bóstwa. To też, zanim jeszcze Imperjum Rzymskie zaczęło zdawać sobie sprawę ze zbliżającego się kresu swej władzy, przychodzi na świat Odkupiciel win i błędów ludzkości: Jezus Chrystus, Syn Boży, i wskazuje na nowe drogi rozwoju. Odkrywa człowiekowi jego świat wewnętrzny i tam każe mu szukać wolności.

„Wy jesteście solą ziemi“ — mówi do uczniów swoich, posyłając ich na ratunek rozkładającego się świata. I oto, kiedy na szczytach społeczeństw filozofja bezradnie stanęła wobec zagadki życia, rybacy z Galilei niosą licznym rzeszom niewolników, nędzarzy i wydziedziczonych „Radosną Nowinę“.

Pociągane wewnątrz nową niezrozumiałą dlań nauką, z zewnątrz zaś naciskane przez barbarzyńców — Imperjum Rzymskie, pozbawione idei twórczej i niezdolne do przyswojenia sobie nowej idei, rozsypuje się w gruzy, a naukę Odkupienia przyjmują skwapliwie nowe, świeże ludy, które, występując w tym czasie na widownię świata, rozpoczynają trzeci okres dziejów.

Przesunięcie punktu ciężkości życia z zewnątrz do wnętrza prowadzi jednak stopniowo do zaprzeczenia realności życia fizycznego. **Ideał wolności umieszczony zostaje w życiu zaświatowym.** Drogą do niego jest: wyrzeczenie się życia fizycznego, a połączenie się z Istotą Najwyższą. Celem charakterystycznym okresu trzeciego staje się DOSKONAŁOŚĆ MORALNA.

Normy tej doskonałości wyprowadzone zostały z Objawienia Boskiego, podanego w pierwszym okresie przez pierwotnych prawodawców z Woli Bożej i rozwiniętego przez Syna Bożego w Nowym Testamencie dla okresu trzeciego. W ten sposób przywrócony zostaje w okresie trzecim normalny stosunek moralności z jej źródłem — Istotą Najwyższą.

Nauka, filozofja i sztuka zostają zrazu zapomniane. Nikt się o nie nie troszczy. Uważane za dzieło szatana, napawają

one młode ludy raczej strachem i odrazą; człowiek stara się odkryć w swem wnętrzu cel swych dążeń.

Klasztor i pustelnia stają się najwyższym ideałem życia w trzecim okresie, ponieważ w ciszy i oddaleniu od pokus świata, przez oderwanie się od życia zewnętrznego, łatwiejszem zdaje się być ziszczenie ideału moralności.

Ta sama dążność dośrodkowa wyosobnienia się i zamknięcia cechuje wszystkie przejawy feudalizmu średniowiecznego, jak: bractwa, cechy, grody, warownie i t. p. Rozwija się i pogłębia życie religijne. Wiara jest tem, co ludzi łączy ze sobą lub dzieli. Jest ona osią, dookoła której obraca się cały świat średniowiecza.

Kościół i Kapłaństwo znów trzyma w rękach nie tylko rząd dusz, ale i najpotężniejszą władzę świecką i decyduje o wszystkim. Prawdy wiary zostają wyjęte z zakresu badań rozumowych i postawione jako twierdzenia, których nie wolno kwestjonować lub interpretować dowolnie pod grozą wykluczenia ze społeczeństwa albo nawet pod karą śmierci. Rozumowi ludzkiemu postawiono granice, poza które nie wolno mu było wykraczać. Objawienie religijne w tej postaci, jak je podawał Kościół, było ostatecznym probierzem prawdy.

Tymczasem myśl ludzka, zaprawiając się początkowo pod opieką i osłoną Kościoła w określonych granicach, powoli odzyskuje samodzielność, zwraca się ku przeszłości i coraz śmielej wydobywa na światło dzienne wszystkie jej skarby, od wieków leżące w zapomnieniu. Z naiwną radością poczyną ona pełnemi dłońmi czerpać klejnoty ze skarbnicy filozofii greckiej i rzymskiej. Z dziecinnym zachwytem staje przed cudami sztuki starożytnej i chłonie pełną piersią zaklętą w nie radość i słoneczność życia.

Świeży powiew przelatuje nad światem. Potężnym rzutem myśl ludzka obiega glob ziemski i wyznacza szlak, po którym wkrótce wyruszą śmiałkowie na zdobycie nowych krain i części świata. Wkońcu, upojona nowemi zdobyczami, zuchwale przeciwstawia się dogmatom religji i rzuca w świat hasło czwartej epoki: WOLNOŚĆ MYŚLI LUDZKIEJ.

Jest to Renesans, Humanizm i Reformacja; jest to epoka wielkich odkryć i wynalazków.

Odtąd umysł ludzki, utwierdziwszy się na swych stanowiskach, zaczyna występować coraz bardziej agresywnie. Powołując się na Doświadczenie i Naukę, umysł ten prowadzi regularną walkę z Religią i Kościołem, podkopując wytrwale jego wpływ i znaczenie. Zakres nauki rozwija się coraz bardziej i obejmuje coraz dalsze kręgi.

W ten sposób do czasu Rewolucji Francuskiej rozwinięte zostają w czterech okresach cztery zasadnicze cele ludzkości:

- w okresie pierwszym — DOBROBYT FIZYCZNY
- w okresie drugim — BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE
- w okresie trzecim — DOSKONAŁOŚĆ MORALNA
- w okresie czwartym — WOLNOŚĆ MYŚLI LUDZKIEJ.

Dwa pierwsze z tych celów: DOBROBYT FIZYCZNY i BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE dotyczą zewnętrznej strony życia społecznego i istoty ludzkiej; zaś dwa dalsze cele: DOSKONAŁOŚĆ MORALNA i WOLNOŚĆ MYŚLI LUDZKIEJ obejmują wewnętrzną stronę tejże istoty ludzkiej.

Pierwszy i trzeci: DOBROBYT FIZYCZNY i DOSKONAŁOŚĆ MORALNA dotyczą uczuciowej strony życia; pierwszy jest jej zewnętrznym, a trzeci jej wewnętrznym wyrazem.

Drugi i czwarty: BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE i WOLNOŚĆ MYŚLI LUDZKIEJ dotyczą umysłowej strony życia, przyczem drugi jest jej zewnętrznym, czwarty zaś jej wewnętrznym przejawem.

Rzecz prosta, że każdy z tych celów istniał i w innych epokach, lecz dla swojej epoki jest on dominującym. A więc DOBROBYT FIZYCZNY, jako cel, istniał nie tylko w pierwszym okresie. Ma on swoje znaczenie również w trzech następnych okresach, jednakże w każdym z nich jest on już podporządkowany innemu celom, podczas gdy jako cel główny występował tylko w pierwszym okresie. Podobnie maksyma „Niech zginie świat, byleby stało się zadość sprawiedliwości“ (percat mundus, fiat justitia) została sformułowana w drugim, a nie w jakimś innym okresie. W trzecim znowu okresie życie jest poświęcane dla zbawienia wiecznego; okres zaś czwarty, który, w imię wyzwolenia myśli ludzkiej z krępujących ją oków spuścizny dziejowej trzech pierwszych okresów, burzy cały w ciągu wieków z trudem nagromadzony dobrobyt, daje początek rewolucjom społecznym.

Od czasu Rewolucji Francuskiej następuje zdecydowany rozłam w społeczeństwach na dwa nieprzejednane, wrogo zwalczające się nawzajem obozy.

Jeden z nich, opierając się na uczuciowych pierwiastkach istoty ludzkiej, reprezentuje DOBROBYT FIZYCZNY i DOSKONAŁOŚĆ MORALNĄ; drugi, opierając się na umysłowości, reprezentuje BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE, czyli prawa jednostki, oraz WOLNOŚĆ MYŚLI LUDZKIEJ.

Pierwszy z tych obozów bierze sobie za podstawę swego światopoglądu zdobycze pierwszego i trzeciego okresu, gdzie normami kierowniczymi były dobrobyt materialny i prawdy objawione przez Boga — Stary i Nowy Testament. Jest to stronnictwo Prawa Bożego, t. zw. **Prawica**, której hasłem **Religia i Kapitalizm**.

Drugi obóz bierze sobie za podstawę dorobek umysłowości ludzkiej drugiego i czwartego okresu z ich ideą: Prawa Człowieka i Wolność Myśli. Jest to stronnictwo Prawa Ludzkiego, t. zw. **Lewica**, której hasłem staje się **Nauka i Socjalizm**.

Tak wyglądają rozważane w swych zasadach dwa główne kierunki społeczno-polityczne naszych czasów.

Należy na ten podział zwrócić baczną uwagę, gdyż często sami przywódcy partyjni nie zdają sobie sprawy z zasadniczych celów i dążeń poszczególnych stronnictw. Stąd niesłychany chaos i pomieszanie pojęć, dzięki czemu zdarza się, że ludzie, zajmujący odpowiedzialne stanowiska społeczne, nie mogą się zorientować, gdzie jest Prawica a gdzie Lewica. Rzecz prosta, że wtedy trudno jest im kusić się o jakiegokolwiek rozumne kierownictwo.

Ustaliwszy te niezbędne punkty wytyczne dla orjentowania się w nieskończonej różnorodności zjawisk życia społecznego, spóbulmy teraz rozejrzeć się w głównych jego dziedzinach.

Więc najprzód na polu Nauki. Widzimy tu dwa skrajnie przeciwstawne sobie kierunki.

W podstawie pierwszego z nich leży naiwny realizm. Charakterystycznym typem jest tu przyrodnik, nie interesujący się istotą zjawiska, lecz rejestrujący i segregujący nieskończone szeregi nieprawdopodobnie zróżnicowanych faktów i drobiazgów.

Drugi kierunek naukowy charakteryzuje pozytywizm. Tutaj widzimy również imponujące swą wytrwałością nieskończone szeregi doświadczeń wojującego materializmu, który, obwieściwszy światu w końcu XIX stulecia swój triumf i niepodzielne panowanie, już w początkach XX rozsypał się w gruzy pod ciosami odkryć nowożytnej fizyki i chemji.

Jak z powyższego wynika, pierwszy z tych kierunków naukowych tonie w morzu szczegółów i drobiazgów świata fizycznego, widząc w ich zbieraniu i uszeregowaniu cel nauki; drugi zaś kierunek, zbadawszy podłoże tych zjawisk, a więc samą materję, doprowadził w końcu analizę do tego stopnia, że materja ta rozwiała się w coś zgoła niematerialnego — w jakąś wirującą mgławicę elektronów i protonów, poza którą wyczuwa on z obawą jakąś niepokojącą go pustkę.

Stwierdzamy zatem na polu naukowem obecność dwóch kierunków sprzecznych i brak zasady wspólnej, któraby je łączyła w całość.

Przechodząc do stosunków politycznych na terenie światowym, widzimy to samo zjawisko.

Na pierwszy rzut oka widzimy chaos nieopisany, z którego po dłuższej obserwacji wyłaniają się na dwu krańcach Europy dwa skrajne kierunki: Bolszewizm na Wschodzie (dyktatura lewicy), gruntujący swe podstawy na umysłowych konstrukcjach klasyków socjalizmu, a równocześnie tępiący systematycznie i konsekwennie wszelkie przejawy myśli i życia religijnego w narodzie rosyjskim, oraz Faszyzm włoski na Zachodzie (dyktatura prawicy), śpiewający coprawda hymn pochwalny na cześć wiedzy i nauki, jednakże w każdym calu pobudowany na intuicyjnych ujęciach uczuciowych i charakteryzujący się nietyle sam przez się, ile raczej jako negacja bolszewizmu i samoobrona przed nim; ideałem staje się tu również wyłączenie przeciwnika. Pod tym względem żaden z tych dwóch kierunków nie ma najmniejszych złudzeń: póki choć jeden człowiek religijny żyć będzie w państwie Sowietów, póki choć jeden socjalista uchowa się na terenie włoskiego Faszyzmu, przywódcy każdego z dwóch tych kierunków nie mogą być pewni jutra.

Więc i na tem polu stwierdzamy obecność dwóch sprzecznych kierunków i brak zasady wspólnej.



Sama przez się nasuwa się tu myśl o głośniejszej w Europie instytucji Lidze Narodów. Prawda, jest taka Liga. Ale smutne doświadczenia lepiej, niż wszelkie wywody teoretyczne, wykazują nam brak jakichkolwiek podstaw w wyrokach tej instytucji, która chce decydować o losach świata.

Przejdźmy teraz do stosunków na polu gospodarczym i finansowym: Dzisiejszy system finansowy oparty został na złocie, które, spełniwszy swe zadanie w przeszłości, polegające na pomaganiu ludzkości w jej pochodzie do światła, zaciężyło na niej dziś, jak złote kajdany, pociągające ją w głąb groźnej topieli zaburzeń społecznych z swemi zgubnemi następstwami.

Jeżeli na polu gospodarczym zechcemy poszukać stale powtarzającego się zjawiska dwóch skrajnych, wrogich sobie i niesprzymierzalnych kierunków, to również zauważymy dwa prądy w teoretycznym ujęciu nauki o pieniądzu.

Pierwszy kierunek to **nominaliści**, utrzymujący, że istotą pieniądza jest państwowy przymus prawny, który to przymus ustanawia dany pieniądz jako obowiązujący w kraju środek płatniczy. Wychodząc z tej zasady, kierunek ten odrzuca potrzebę opierania pieniądza na jakiegokolwiek wartości, a więc i na kruszczach szlachetnych.

Przedstawicielami drugiego kierunku są **metaliści**, którzy utrzymują, że istotą pieniądza jest zawarta w nim lub wyobrażana przezeń ilość szlachetnego kruszcu. Dlatego państwo tyle tylko może wypuszczać pieniędzy, na ile pozwala mu posiadany zapas tegoż kruszcu.

Pozostaje nam już tylko dla dopełnienia zasadniczych konturów kształtu życia społecznego powiedzieć słów parę o stosunkach w dziedzinie wychowawczej. Wszak wychowanie stworzyło oblicze pokolenia dzisiejszego i kształci typ przyszłego pokolenia.

Na wstępie należy stwierdzić, że wychowania społecznego w istotnem tego słowa znaczeniu dotychczas niema. Istnieje tylko takie lub inne wykształcenie.

W dziedzinie tej z łatwością dają się rozróżnić dwa kierunki, tak bardzo przeciwstawne sobie wzajem, jak w żadnej innej. Pierwszy z nich rozwija władze umysłowe człowieka; typem uczelni jest tu uniwersytet lub politechnika. Jest to

kierunek naukowy. Drugi rozwija stronę uczuciową istoty ludzkiej; typem uczelni jest to akademja sztuk plastycznych lub konserwatorjum.

Wiadomem jest, że studia uniwersyteckie lub politechniczne, jako wyższy stopień rozwijania człowieka, dają w rzeczywistości tylko jednostronny rozwój umysłowości. Natomiast konserwatorja i akademje sztuk plastycznych, będące odpowiednikami pierwszych, kształcą wyłącznie stronę uczuciową człowieka, licząc się z wartościami umysłowymi o tyle, o ile wogóle liczą się tu ze wszelkimi innemi wrodzonymi zaletami lub zdolnościami osobnika.

Dlatego też wychowanie jednostronne dało w rezultacie typy jednostronne z silną tendencją do wykolejenia się w życiu.

Istnieje coprawda jedna gałąź wykształcenia, wymagająca z natury swej równie podstawowych studjów w dziedzinie nauki, jak i sztuki. Jest to architektura. Widzimy tu jeden z tych ciekawych momentów, gdzie rzeczywistość siłą faktu zmusza człowieka do nawrócenia we właściwym kierunku mimo wszelkich jego zboczeń, wywołanych przez rozwój jednostronny.

Jednakże i w tym wypadku uczelnia wyższa, wymagająca obustronnego rozwoju, miała najczęściej do czynienia już z gotowym, przez poprzednie jednostronne spaczenie umysłowe zniekształconym materiałem. Jeżeli mimo to niektóre jednostki potrafiły wyzwolić się na nowym terenie studjów ze swej nabytej jednostronności, to było to tylko ich indywidualną zasługą.

A przecież wychowanie typu całkowicie szarmonizowanego człowieka wymaga planowego równorzędnego rozwoju wszystkich władz jego istoty, zarówno uczuciowych jak i umysłowych.

Taki ogólny przegląd różnych dziedzin życia społecznego wystarcza, aby wykazać, że we wszystkich tych dziedzinach istnieje obecnie zdecydowany rozłam, rozbiegunowanie się na dwa kierunki zasadnicze, z których zawsze jeden reprezentuje tendencje umysłowe, drugi zaś uczuciowe. Pomiedzy niemi rozwija się cały szereg form pośrednich, przejściowych, ale tylko skrajne bieguny wyrażają mniej lub więcej świadomie reprezentowane przez się zasady w ich czystości.

Jednakże na żadnem polu życia społecznego niema tak krańcowego rozbiegunowania, ani tak zażartej i nie przebiegającej w środkach walki, jak na terenie życia politycznego. Wróćmy zatem do dwu zasadniczych stronnictw politycznych i przyjrzyjmy się krytycznie ich podstawowym zasadom.

Stwierdziliśmy już, że wewnętrznem źródłem zasad stronnictwa opierającego się na uczuciu (Prawica) jest Objawienie Religijne. Dlatego też, dla konsekwentnej i zdającej sobie sprawę ze swych podstaw ideowych Prawicy, Prawdą jest to tylko, co się zawiera w Objawieniu.

Źródłem zaś wewnętrznem zasad stronnictwa, opierającego się na umysłowości (Lewica), jest Doświadczenie Naukowe. Dlatego też dla konsekwentnej i świadomej swych podstaw Lewicy Prawdą jest tylko to, co zostało stwierdzone przez Doświadczenie Naukowe.

Dlatego to, nawet przy nieznajomości swych podstaw, stronnictwa prawicowe zawsze biorą w szczególną opiekę Kościół i sprawy religijne, czerpiąc stamtąd swe siły, podczas kiedy skrajne kierunki lewicowe tak pohopne są do eksperymentów społecznych dla zrealizowania teoryj naukowych.

Rzecz prosta, że mowa tu o kierunkach ideowych, nie zaś o tem, co — szczególnie u nas — nosi tylko miano Prawicy i Lewicy, a czerpie zarówno swe objawienia jak i doświadczenia tylko z własnych namiętności i równie jest dalekie od Nauki, jak i od Religji.

Po tem niezbędnem zastrzeżeniu zastanówmy się nad tem, które z tych dwu stanowisk jest słuszne.

Gdyby słusznem było stanowisko Prawicy, że **Prawdą jest tylko to, co się zawiera w Objawieniu**, to zasada taka musiałaby być wyraźnie i bez wszelkich zastrzeżeń postawiona w samem Objawieniu. Skoro zaś Objawienie twierdzenia takiego nie zawiera, to wyłączość tego stanowiska jest niesłusznem jego wypaczeniem; znaczy to, iż może ono być słusznem jedynie przy równoczesnem uwzględnieniu zasady przeciwnej.

To samo musimy stwierdzić w stosunku do Lewicy. Zasada jej, że **Prawdą jest to tylko, co możemy zdobyć na drodze Doświadczenia**; ażeby być słuszną, musiałaby zasada ta być wyprowadzona na drodze Doświadczenia. Ponieważ tak nie jest, ponieważ zasada ta jest przyjmowana jako pewnik nigdy

i przez nikogo nie stwierdzony doświadczalnie, więc jest ona również niesłuszna w swej wyłączności; znaczy to, że może ona również być słuszną **tylko przy równoczesnem uwzględnieniu zasady przeciwnej.**

Ponieważ jednak obie te zasady są wręcz sprzeczne i wyłączają się nawzajem, więc cały ciąg dziejów ludzkości, od Rewolucji Francuskiej do czasów obecnych, wypełnia zmaganie się dwu zasadniczych stronnictw politycznych: Prawicy i Lewicy; każde z nich kolejno przychodzi do władzy i w krótkim czasie zostaje strącone przez swego przeciwnika.

Z biegiem czasu zmiany te przybierają coraz szybsze tempo i wkońcu przychodzimy do absurdów partalamentaryzmu, który na walce tej nieustannej chciał ugruntować życie społeczne; dochodzimy do tego, że dalszy rozwój życia i konsekwentna praca oraz postęp ludzkości zostają całkowicie zataimowane dzięki błyskawicznym zmianom kierunku rządów i starannemu usuwaniu przez rządy prawicowe rezultatów pracy rządów lewicowych i odwrotnie.

Podczas pierwszych czterech okresów Opatrzność kierowała ludzkością w jej pochodzie dziejowym pośrednio lub bez pośrednio. Pośrednie kierownictwo widzimy przy przejściach od okresu pierwszego do drugiego i od trzeciego do czwartego. Polegały one na tem, że, dzięki założonej przez Opatrzność zasadzie równowagi w istocie ludzkiej, zbytne przechylenie się życia na jedną ze stron wywoływało reakcję i automatyczne odwrócenie się szali na stronę przeciwną.

Tam jednak, gdzie dalszy rozwój na drodze automatyzmu był niemożliwy, gdzie dla odkrycia nowych stron istoty ludzkiej, — jej wewnętrznych wartości, nie wystarczały siły naturalne człowieka, widzimy bezpośrednią interwencję Bóstwa w osobie Chrystusa, który dokonał przejścia ludzkości od okresu drugiego do trzeciego.

Jednakże warunkiem wolności człowieka jest samodzielne jej zdobycie. Wolność ta nigdy nie mogłaby być istotną, gdyby ostatecznie jej zdobycie uzależnione było od czyjejkolwiek pomocy. Dlatego też z końcem czwartego okresu ludzkość, po wykształceniu wszechstronnem swych naturalnych władz uczuciowych i umysłowych w sferach życia zewnętrznej i wewnętrznej, zostaje **pozostawiona swoim własnym siłom i odtąd losy jej zależne są tylko od niej samej, od jej woli i jej czynów.**

Toteż widzimy, jak od czasów Rewolucji Francuskiej aż do obecnej chwili ludzkość bezsilnie szamoce się, nie mogąc znaleźć punktu wyjścia. Sprzeczności zasadnicze Prawicy i Lewicy z każdym dniem pogłębiają się, zaostwiają i wyjaśkrawiają.

Wszystko, na co dotychczas potrafił zdobyć się parlamentaryzm w tej bezpłodnej szarpaninie, aby w jakikolwiek sposób podążać za stale rozwijającym się życiem, to chwilowy kompromis — zawieszenie broni dla nabrania oddechu do dalszej walki. Jednakże widzimy obecnie, że okres kompromisów skończył się już bezpowrotnie.

Antagonizm dwu stronnictw dochodzi do form ostatecznych i oba stronnictwa głośno marzą o opanowaniu przemocą strony przeciwnej. Wyraz tych dążeń widzimy z jednej strony w Bolszewizmie, gdzie Lewica, mając dosyć Prawicy, postawiła sobie za zadanie wykorzenić ją doszczętnie i wszystko to, co ona reprezentuje; tendencję przeciwną widzimy we włoskim Faszyzmie, który usiłuje rządzić krajem również przemocą na podstawie światopoglądu prawicowego.

Żaden jednakże z dwu tych ustrojów nie może liczyć na długotrwałość, gdyż jeden i drugi opiera się na chwilowej przewadze jednego elementu. Nie zabezpieczając spokoju społecznego, gdyż przemoc z natury rzeczy musi wywołać wkońcu reakcję ze strony elementu przeciwnego, żaden z nich nie pozwala na swobodny, równomierny rozwój życia społecznego, gwałcąc jeden z jego zasadniczych elementów; jedynie Faszyzm z natury rzeczy i wzbogacony doświadczeniem kierunku przeciwnego mniej popełnił błędów.

Widzimy zatem, że **opieranie życia na chwilowych kompromisach nie pozwala na twórczą celową pracę; przemoc zaś jednej strony nad drugą grozi krwawym odwetem.** Prawda, że każde państwo musi stosować przymus w stosunku do jednostek zwyrodniałych lub złej woli, ale **biada tym Państwom, które gwałcą słuszną zasadą czy z prawa, czy z lewa.**

Wyjściem z tego groźnego położenia może być tylko **Syn-teza całego dotychczasowego dorobku historycznego ludzkości drogą sprzęgnięcia dążeń pozytywnych i wyłączenia dążeń negatywnych obu sprzecznych kierunków społecznych w imię zasady wyższej, ustalonej na mocy wspólnego ich pochodzenia.**

Trzeba z naciskiem podkreślić, że w takim postawieniu sprawy nie chodzi bynajmniej o jakąś „przeciętną” pomiędzy sprzecznymi dążnościami, bo wyrazem takiej „przeciętnej” byłby właśnie kompromis, — lecz o coś zasadniczo różnego.

Kompromis jest przeciętną na linii łączącej punkty sprzeczne, to znaczy, że punkt wspólny znajduje się na poziomie tych dwu punktów.

Jeżeli zaś mówimy o sprzęgnięciu sprzecznych zasad w imię zasady wyższej, to rozumiemy przez to, że obie strony muszą ustalić wspólny wyższy cel, do którego obie dążą, i z tej wysokości, z punktu widzenia tego oceniać swe stanowisko w stosunku do danego zagadnienia.

Przy takiej ocenie każda ze stron z łatwością będzie mogła dojrzeć, które z jej żądań są słuszne, bo prowadzą do zamierzonego celu, a które są tylko uroszczeniem obcem i temu celowi wrogiem, wyrosłym na bagnisku egoizmu klasowego lub partyjnego.

Po odrzuceniu zaś tych dążeń negatywnych sprawa przyjmie obrót niespodziewany. Sprzeczność między dążnościami zniknie bez śladu, pozostawiając zaledwie różnicę ujęć, która nie tylko nie przeszkodzi, ale owszem będzie siłą współdziałającą w tem, co nastąpi jednocześnie.

W ten sposób oba przedtem sprzeczne kierunki pokrywają się nawzajem, tworząc jedność wyższego rzędu, i w ten sposób zrealizują cel zamierzony, ale już na innej wysokości niż ta, na której powstała sprzeczność; obie bowiem strony, przez zrzeczenie się w danym wypadku swych nieuzasadnionych egoistycznych dążeń, posuną się o jeden stopień naprzód w swym rozwoju. Ponieważ Prawica i Lewica w zasadach swych posiadają część wiecznej Prawdy i obie błędzą tam, gdzie usiłują wyłączać się nawzajem, dlatego rozwiązanie ich sporu dokonać się może jedynie przez skojarzenie dążeń pozytywnych z wyłączeniem stron negatywnych obu stronnictw politycznych.

Że realność i praktyczność takiego rozwiązania nie ulega najmniejszej wątpliwości, na to zgodzi się każdy, jeżeli tylko uprzytomni sobie obserwowane codziennie wypadki w życiu bieżącym.

Najzawziętsi przeciwnicy podają sobie ręce do wspólnej pracy, skoro tylko potrafią ustalić wyższy cel wspólny dla swych dążeń.

Wątpliwości może budzić jedynie możliwość ustalenia takiego celu wspólnego dla Prawicy i Lewicy. Istotnie jest to klucz całego zagadnienia.

Ponieważ społeczeństwo składa się z jednostek, więc rozwiązywanie sprzeczności społecznych musimy doszukać się w jednostce.

Wiemy już, że sprzeczność Lewicy i Prawicy jest wyrazem sprzeczności pierwiastków umysłowych i uczuciowych w psychice ludzkiej. Gdybyśmy wyobrazili sobie społeczeństwo takie, w którym nie byłoby w jego jednostkach sprzeczności między umysłem i uczuciem, lecz oba te elementy współdziałałyby harmonijnie, to w takim społeczeństwie nie byłoby zatargów pomiędzy Prawicą i Lewicą.

Stąd wniosek praktyczny dla tych społeczeństw, które jeszcze do tego stopnia rozwoju nie doszły: **harmonizowanie sprzeczności społecznych Prawicy i Lewicy musi być powierzone takim jednostkom, które zdołały już rozwiązać w sobie sprzeczność między umysłem i uczuciem**, ponieważ tylko takie jednostki potrafią dojrzeć i ustalić cel wspólny, do którego zdążają i Prawica i Lewica, spełniając swe zadanie historyczne. I z takiego tylko typu ludzi winno składać się Ciało Kierownicze Państwem.

B. Rys historyczny rozwoju prądów rewolucyjnych i rola Polski.

Idee, panujące w społeczeństwie, zawsze mają swoje odbicie w formach życia politycznego. Epoka III i IV, jak to wykazaliśmy wyżej, stworzyła okres przejściowy i epokę nową — V. Nazywamy ją **antynomialną** ze względu na to, iż dwie zasadnicze a biegunowo różne tendencje, warunkujące rozwój ludzkości, w tej dopiero epoce dochodzą do swej maksymalnej przeciwstawności.

Rozważając dzieje jakiegokolwiek narodu, widzimy, że stały postęp i rozwój jego jest wynikiem spóldziałania dwóch przeciwstawnych tendencji.

Pierwsza z nich stale dąży do zmian istniejącego ustroju na lepszy. Zapatrzona w przyszłość zapomina jednak często o zachowaniu ciągłości dziejowej (kierunek postępowy).

Druga, w obawie o zdobyte dobro i stan obecny, chętnie paraliżuje wszelkie dążenia wybiegające w przyszłość i stara się zachować łączność z przeszłością (kierunek zachowawczy).

Dokąd dwa te obozy nie doszły do krańcowego zróżnicowania, dokąd uznawały nawzajem wartości obozu przeciwnego, dotąd postęp ludzkości stale rozwijał się po linii falistej, lecz względnie łagodnej. Z biegiem czasu tendencje te zatraciły swą pierwotną czystość zasadniczą. Coraz większa domieszka egoizmu, jak z jednej tak z drugiej strony, sprawiła, że stronnictwo zachowawcze, z obawy przed zbyt radykalnymi wystąpieniami stronnictwa przeciwnego, wprowadziło stosowanie przemocy i gwałtu w imię dobra powszechnego i praw bożych; stronnictwo zaś postępowe zaczęło coraz częściej posługiwać się podstępem, spiskami i zamachami. Im silniejsze tamy stronnictwo zachowawcze stawiało na drodze nowych idei, tem większe ilości sił wybuchowych gromadziły się po stronie przeciwniej. W końcu tama pęka. Wezbrany potok namiętności ludzkich zalewa zarówno tych, co praw starych bronili, jak i tych, co naprzód parli bez względu na skutki.

Pierwszy akt rewolucyjny, uznany za takowy w historii Europy zachodniej, który był zapowiedzią tych walk demokracji europejskich o swoje prawa, miał miejsce w Anglii w 1215 r. Aktem tym, który stworzył podwaliny nowego ustroju państwowego, było wymuszenie t. zw. „Wielkiej Karty Swobód“ na królu angielskim, Janie Bez Ziemi, przez zbuntowanych baronów i gminy miejskie.

Tę kartę wolności angielskich porównać można z Statutem Nieszawskim w Polsce (1454 r.).

Oprócz wyzwolenia kleru z pod władzy świeckiej, Magna Charta Libertatum gwarantowała nienaruszalność prywatnej własności i nietykalność osoby, oraz była królewskim zobowiązaniem nie nakładania nowych podatków bez zgody jego poddanych.

W tym okresie czasu Francja przedstawiała się jako konglomerat małych państw i państewek, luźno związanych między sobą prawem feodalnem pod przewodnictwem króla — suwerena.

Baronowie feudalni, chcąc się z pod władzy króla wye-mancypować, zacięte z nim prowadzili zatargi; z czasem między sobą poróżnieni, prowadzili ustawiczne wojny, niszcząc kraj i tamując jego rozwój gospodarczy. Wojny te miały charakter raczej anarchiczny i były walką o władzę, a nie ruchem rewolucyjnym dla wywalczenia praw obywatelskich. Mieszczactwo w tej walce stawало nieraz po stronie króla, czem stwierdziło, że woli znosić nad sobą władzę jednego człowieka, niż rządy całej rzeszy większych i mniejszych oligarchów.

Pierwszym „zbieraczem“ ziemi francuskiej był Ludwik XI, którego panowanie znakomicie przyczyniło się do złamania potęgi feudalnej szlachty i organicznego zjednoczenia kraju pod absolutną władzą królewską.

Rozpoczęte przez Ludwika XI. dzieło kontynuował Ludwik XIII, a właściwie jego pierwszy minister Richelieu; zaś Ludwik XIV, obejmując osobiste kierownictwo państwem po śmierci Mazzariniego, powiedzieć nawet miał o sobie — „l'état c'est moi“. Wreszcie po złamaniu frondy, którą można uważać jako ostatni protest szlachty feudalnej i stanu trzeciego, reprezentowanego przez parlamenty paryski i prowincjonalne, nastał czas, w którym wola monarchy była już jedynym źródłem prawa i decydowała bezapelacyjnie tak o losie każdego Francuza, jak i całej Francji. Od wstąpienia na tron Ludwika XIV aż do roku 1789 zapanował we Francji pozorny spokój i cisza — tylko literatura i piosenka popularna protestowała przeciwko istnjącemu porządkowi. Pierwszą jaskółką nadchodzącej burzy były dzieła Montesquieu'go, Voltaire'a, Rousseau'a, Mont d'Alembert'a, Diderot'a i innych, przygotowujące grunt pod wielką, krwawą rewolucję.

W tymże czasie, gdy nieograniczona władza królewska zdawała się ustalać na wieczne czasy we Francji, Karol I, król angielski, rozpoczyna też walkę z parlamentem, usiłując za przykładem Ludwików wprowadzić w Anglii absolutną monarchję. Walka ta zawiodła go na szafot, a spór między władzą królewską i Izbą gmin, prowadzony ze zmiennem powodzeniem, zakończył się w 1688 r. haniebną ucieczką Jakóba II i wstąpieniem na tron córki jego Marji i Wilhelma Orańskiego, jako władców już czysto konstytucyjnych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Niemcy w średniowieczu przedstawiają obraz podobny do Francji, lecz rezultatem walki baronów feudalnych z suzerenem jest wyzwolenie się wasalów z pod władzy cesarza. Niemcy zamieniają się w cały szereg państw i państewek zupełnie samodzielnych. Lud jednak jęczy pod tyranją baronów; dopiero Luter zjawia się jako rzecznik idei zwierzchności prawa ludzkiego i wolności ludów. Jak wiadomo, reformacja zwyciężyła w Niemczech północnych, ale dalszy postęp idei rewolucyjnej zatamowała wojna 30-letnia, która wyludniła i wycieńczyła Rzeszę Niemiecką i wstrzymała rozwój Niemców na lat 150.

Tymczasem we Francji absolutyzm, doprowadzony do absurdu, wywołuje na mocy prawa równowagi reakcję równą pod względem siły nadużyciom absolutyzmu. W roku 1789 wybucha rewolucja — wielki bunt zwolenników prawa ludzkiego przeciwko wyznawcom prawa bożego.

Lud uzbrojony zdobywa Bastylję, symboliczną twierdzę królewskiego absolutyzmu. Władza przechodzi w ręce narodu. I cóż widzimy we Francji? Zbuntowany intelekt ludzki nie uznaje żadnych dotychczasowych norm życia społecznego, lecz sam chce wszystko regulować. Intelektualista — adwokat i mówca jest bożyszczem tłumów. Jedna płomienna mowa wystarcza do obalenia poprzedniego kierunku i skazania na śmierć przeciwników. Francja zdaje się zapadać i tonać w chaosie; gilotyna pracuje niestrudzenie, krew się leje strumieniem, szafowanie oskarżeniami wywołuje paniczną podejrzliwość, nikt nie jest pewnym swego życia ani mienia. Z pod stałej władzy nieograniczonej króla Francja popada pod kalejdoskopowy absolutyzm Maratów, Dantonów Robespierre'ów; terror szaleje w całym kraju. W konsekwencji następuje zupełny upadek handlu, przemysłu i rękodzieł, a jednym z wyników tego wielkiego kataklizmu dziejowego jest odwrócenie drabiny społecznej do góry nogami. Naród, zmęczony kilkunastoletniem szamotaniem się, wygląda człowieka, któryby ujął władzę w swą silną rękę. Jest to instynktowna tęsknota do przywrócenia naruszonej równowagi życia — rezultat każdej rewolucji. I wtedy to Opatrzność zsyła Francji Napoleona, który intuicyjnie wyczuwa punkt centralny zagadnienia społecznego; genjuszem zaś wojennym i administracyjnym wyprowadza kraj z chaosu, ratuje go od ostatecznego

upadku i okrywa oręż francuski nieśmiertelną chwałą. Nie tylko Francuzi, ale i inne narody odczuwają niezrozumiałą do-
tąd wielkość Napoleona. Jedni uważają go za żołnierza rewolu-
ucji, burzyciela starego ustroju społecznego i państwowego,
by założyć wolność ludów przez roztoczenie potężnego przy-
musu i niezłomnego działania fizycznego władzy politycznej.
Jest to jednak sprzeczność, gdyż wolność nie dopuszcza despo-
tyzmu ani dla swego założenia ani dla swego zachowania.
Drudzy natomiast mniemają, iż chciał on utrwalić despotyzm
przez skryte uczestnictwo księży i żałują, iż skompromitował
on wolność, a wraz z nią i moc własną.

Tymczasem Napoleon rozumiał, że, aby zrównoważyć
wpływ anarchiczny świeżo zdobytej przez naród francuski
wolności, należy dać prawom siłę wyższą od tej, jaką miały
w nowych rządach republikańskich, gdzie nie były niczem in-
nem, jak zwykłym dziełem ludzkim. Napoleon zrozumiał, że
prawom republiki brakowało czynnika Bożego i że **prawa po-
lityczne winny być prawami moralnemi**. Rozumiał również,
że wszelka władza polityczna jest przeznaczona do ziszczenia
na ziemi praw moralnych. Aby zaznaczyć jednocześnie po-
dwójną i wysoką atrybucję, jaką związał on z nową tą władzą
polityczną, dodał do swego cesarskiego tytułu formułę: „Z ł-
ski Boga i z woli Narodu“, formułę, która wskazywała w spo-
sób prawny źródła boskie i ludzkie, z jakich, (pragnął on), miała
wypływać władza zwierzchnia. W ten sposób wskazał on
obydwom politycznym stronnictwom — prawicy, kierującej się
impulsami uczucia, i lewicy, opierającej się na danych poznaw-
czych — z jednej strony możliwość swobodnego, niezależnego
rozwoju swych zasad, z drugiej zaś strony możliwość współ-
pracy w ramach organizacji państwowej, ustanawiając w ten
sposób ich równość odrębną.

Przyczyną upadku Napoleona była wielkość jego idei, na
której poziomie nie potrafił się utrzymać. Strona jego rozu-
mowa nie rozwijała się współmiernie z uczuciową, i dlatego
upadek musiał nastąpić nieuchronnie. Dzieje się to zawsze, ile-
kroć ktoś, zdobywszy powodzenie dzięki postawieniu wielkiej
zasady, utożsamia następnie tę zasadę ze sobą samym, jako
z osobistością; od tej chwili idea zaczyna go opuszczać, a on po-
zostanie sam ze swemi wadami i słabościami.

Cesarstwo Napoleońskie nie dlatego więc było krótkotrwałe, że ówczesna ludzkość nie dojrzała do wielkiej myśli Napoleona, ale dlatego, że on sam, łącząc się z despotycznymi monarchami, przენiewierając się idei narodowościowej (Księstwo Warszawskie, kwestja włoska), narzucając system kontynentalny całej Europie, zaprzeczył swojej idei przewodniej, co zresztą wkońcu częściowo uznał w swych pamiętnikach pisanych na wygnaniu. Dzieła jego przeżyły go, choć w skazonej formie, idea zaś ostatecznie dotąd się nie ziściła.

Żadne wielkie dzieło społeczne nie może być dokonane przez najbardziej genialną jednostkę, jeżeli ona nie potrafi powołać do współpracy sił społecznych — zbiorowych.

Stosowanie metod negatywnych stało się przyczyną, że rządy Prus i Rosji ideę narodowościową, rzuconą przez Napoleona, podniosły i wykorzystały w celach egoistycznych w walce przeciw niemu. Rzuciły ją jako hasło i zjednoczyły nią we wspólnym wysiłku swoje ludy przeciwko hegemonji francuskiej w Europie. Po obaleniu Napoleona wyparły się one tych haseł na Kongresie Wiedeńskim i przypieczętowały to Świątem Przymierzem.

W roku 1815 monarchowie Rosji, Prus i Austrii zawarli sojusz zaczepno-odporny, uważając się za wybranych przez Opatrzność do rządzenia rodziną ludów europejskich po ojcowsku. Sojuszem tym zobowiązali się 3-ej potentaci ówczesnej Europy do obrony religji i praw bożych i ludzkich, oraz do walki przeciwko wolnomyślnym dążeniom ludów europejskich. Owocem tego sojuszu był ucisk i represje, stosowane w całej Europie. Wahadło dziejów ludzkich nadmiernie przechyliło się rzekomo w stronę prawa „bożego“, eksploatując piękne hasła dla czysto egoistycznych celów gabinetów dyplomatycznych.

Aleksander I, podejmując walkę z Napoleonem, ślubował, że będzie to walka o niepodległość narodów. Manifest do ludów na początku wojny o wyzwolenie Niemiec (Befreiungskrieg) zaczynał się od słów: „Ludy stańcie się wolnemi. My wszyscy jesteśmy ludzие wolni.“ Zapowiedzi te nigdy po pogromie Napoleona nie były spełnione. Kongres wiedeński zadał Włochom, podobnie jak i Polakom, cios poważny. Austrija w osobie Metternicha stanęła na straży dawnego porządku.

Zasadą jego było: nic nie ruszać, nic nie zmieniać. Znalazi on drogę do skrępowania nie tylko Austrii, ale i władców państw Rzeszy Niemieckiej, powstrzymując ich od wprowadzenia bardziej liberalnych reform politycznych. Włochy, według słynnego określenia Metternicha, były pojęciem wyłącznie geograficznym, dlatego rządził we Włoszech jak w dziedzicznych krajach monarchji habsburskiej. Pozornie stłumione zarzewie rewolucji tli się skrycie i rozszerza na cały kontynent europejski. Następuje odtąd okres walki rewolucyjnej, na ogół tajonej w głębi społeczeństwa, tylko od czasu do czasu wybuchającej nazewnątrz w różnych miejscach Europy. Z owym rewolucyjnym ruchem zмага się zasada polityki ogólnoeuropejskiej, wyrażona w Świętem Przymierzu, a przybierająca formę ostrej reakcji.

W całej Europie organizują się związki tajne, do pewnego stopnia o charakterze wolnomularskim, jak w Rosji „Związek Wiernych Synów Ojczyzny“, a później „Związek południowy i północny“, — w Niemczech — „Tugendbundy“, we Francji i we Włoszech „Karbonariusze“, w Polsce „Towarzystwo Patriotyczne“ i „Wolnomularstwo Narodowe“. Pozornie jednak wszystkie państwa zalega głęboka cisza, „l'ordre regnait en Europe“. Tę martwą ciszę przerywa wybuch rewolucji lipcowej w Paryżu. Zatarg króla z narodem o konstytucję z powodu wydania ordonansów, dotyczących rozwiązania izby jeszcze nie zebranej oraz zaprowadzenia nowego systemu wyborczego i cenzury, było załamaniem konstytucji, na co naród odpowiedział rewolucją. Karol X abdykował. Izba zaś deputowanych, dokonawszy zmiany konstytucji, powołała na tron Ludwika-Filipa, jako już nie władcę z łaski bożej, ale jako króla z woli narodu. W tym ruchu rewolucyjnym i w przygotowaniu wypadków wystąpiła po raz pierwszy prasa w roli kierowniczej. Wypadki w Paryżu odbiły się rozgłosnym echem w całej Europie i rozszerzyły sferę rewolucji na najbliższy naród na zachodzie, mianowicie na Belgów. Krótkotrwała walka zakończyła się wycofaniem wojsk holenderskich i ogłoszeniem rządu prowizorycznego, mającego za sobą armję belgijską. Rząd ten proklamował niepodległość Belgji i zwołał kongres dla ostatecznego urządzenia państwa. Traktat Londyński 5-ciu mocarstw zagwarantował królestwu Belgijskiemu niepodległość.

Historja Powstania Listopadowego w Królestwie Kongresowem jest nam dobrze znana, dlatego zbyteczne ją tu przytaczać. Ruch niepodległościowy w Polsce, jak wiemy, został złamany, poczem znowu zapanowała martwa cisza w Europie.

W roku 1825 zaszedł fakt wielkiej wagi, naówczas niedoceniony, ale który ruchowi rewolucyjnemu w Europie miał nadać inny kierunek i charakter, a mianowicie w tym to czasie w Anglii robotnicy zaczęli organizować Trade Unions, związki samopomocy z kasą wkładową. Prześladowane z początku jako niedozwolone, otrzymały one prawo bytu wraz z prawem regulowania cen płacy i dnia roboczego. Już wówczas podniesione zostało hasło ośmiogodzinnego dnia pracy i strajku powszechnego, jako środka do uzyskania żądań robotniczych. Między rokiem 1815 a 1848 dokonywa się przejście od rękodziel i przemysłu domowego do wielkiego przemysłu fabrycznego, co się znacznie odbija na wewnętrznej strukturze społeczeństw, z powodu skupiania się licznych rzesz robotników w wielkich centrach przemysłowych.

Odtąd walka dwóch prądów społecznych, zachowawczego i postępowego, coraz wyraźniej zatracą swe formy pozytywne i przybiera wyraźnie tendencje ujemne. Ostre represje reakcji, skrępowanie i zdławienie zasady samorozwoju społeczeństw, wywołuje coraz bardziej krańcowe formy tendencji wywrotowych. Solidarność rządów w prześladowaniu burzycieli starego ładu wywołuje wśród tych ostatnich również poczucie solidarności międzynarodowej. Za tło tej akcji służy rozwijający się materializm naukowy, przygotowujący narodziny socjalizmu. Robotnicy stają do walki z kapitałem i są od tej pory głównym motorem wrzenia rewolucyjnego w Europie.

I znowu Francja zapoczątkowała ten ruch. W nocy z dnia 22 na 23 lutego 1848 roku dzielnice robotnicze Paryża pokryły się barykadami, robotnicy podnieśli hasło „żyć w pracy, albo umrzeć w walce“ — „Niech żyje reforma socjalna, niech żyje Republika“. Ludwik Filip abdykował. Rząd prowizoryczny proklamował Rzeczpospolitą. Równocześnie socjalistyczne i komunistyczne prądy, bijące w ideę narodowościową, a równocześnie fałszywie się nią zasłaniające, przenoszą się do Austrii i Niemiec. — Dwaj wychodźcy niemieccy, osiadli w Brukseli.

seli, mianowicie Karol Marx i Ferdynand Engels, piszą manifest robotniczy, który później został programem partyj wywrotowych. Tenże Karol Marx wydaje swoje dzieło pod tytułem „Kapitał“ i stwarza podstawę tak zw. socjalizmu naukowego. Lecz głównym dziełem Marxa jest organizacja ruchu robotniczego we wszystkich krajach; już bowiem w manifestie komunistycznym z roku 1847 postawił on zasadę „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“.

Wieść o paryskiej rewolucji przyszła do Wiednia w dniu 13-ym marca. Na ulicach pojawiły się barykady i wojsko. Przyszło do starcia, padły trupy. Rozległy się okrzyki: „Precz z Metternichem“! Rząd ustąpił, Metternich uciekł do Anglii. Rządy przeszły w ręce ludu wiedeńskiego, a właściwie w ręce jego przywódców. Równocześnie niemal ludność Berlina chwyciła za broń; król kazał wycofać wojska z miasta i zgodził się na wprowadzenie konstytucji oraz zgromadzenia narodowego, zwołanego wówczas na podstawie prawa wyborczego. Całą Europę ogarnęło wrzenie rewolucyjne i rozszerzyło się na państwa Rzeszy Niemieckiej, Czechy, Węgry i półwysep Apeniński. Wszędzie lud triumfował, lecz triumf ten był krótkotrwały. Aczkolwiek lud wywalczył system konstytucyjny w wielu krajach, jednak po zgnieceniu i zlikwidowaniu tego ruchu na Węgrzech przez Rosję, we Włoszech przez wojska austriackie, w Paryżu przez Cavagnac'a, stary system znowu podniósł głowę i, obcinając powoli i stopniowo przyznane swobody, zapanował na długi przeciąg czasu. **Zdobycie pozornych swobód nie poprawiło w niczem warunków bytu społeczeństw europejskich.** Po zgnieceniu wolnościowego ruchu zapanowała nienawiść między dwoma stronnictwami, stojącymi na dwóch przeciwnych biegunach. Z jednej strony ucisk i skrępowanie wolności jednostki przez państwo policyjne, z drugiej zaś strony — nadmiernie wybujały indywidualizm i anarchja.

Dzięki coraz większemu uprzemysłowieniu się nowoczesnych społeczeństw, walka pracy z kapitałem przybiera jeszcze ostrzejszy charakter. Skażony kierunek stronnictwa prawa ludzkiego znajduje wyraz w komunie paryskiej i daje przedsmak raju, jakiby zapanował we Francji w razie zwycięstwa apostołów komuny. Wrzód wzbiera, atmosfera staje się coraz cięższą w „starej Europie“. Zamachy anarchistów i dynami-

tardów przerywają sporadycznie pozorną ciszę, jak grzmoty zapowiadające burzę. Od czasu do czasu w różnych krajach następują wybuchy, zdradzające podziemne wrzenie; wybuchy w postaci bomby lub zamachu na życie głów koronowanych i naczelników rządu. Ta walka partyj wywrotowych, pozornie chaotyczna, była jednak ujęta w wielką tajną organizację z całą świadomością ostatecznego celu i znajomością środków do niego wiodących. Wykorzystując nadużywanie przez partje zachowawcze hasel religijnych i moralnych, organizacje wywrotowe dążą do zwalczania moralności i etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając im wypaczone hasła nauki i indywidualizmu pod postacią materializmu i anarchji. „Pereat mundus — fiat anarchia“, oto droga, którą zdążano do celu. Dziś wyłoniła się ona z tajemniczych mroków i wyszła z pod ziemi na światło dzienne. Znalazła ona wyraz w rządach sowietów w Rosji, buncie spartakusowców w Niemczech, w dyktaturze Beli Kuhnna na Węgrzech, oraz w 3-ej Międzynarodówce, wicherzącej we wszystkich krajach. Do czasu wielkiej wojny jednak, kryjąc się wstydliwie przed światłem dziennem, występuje w różnych organizacjach, przybiera piękne hasła. Wykorzystuje ona wszelkie niezadowolenie, jest pozornie rzecznikiem i obrońcą uciśnionych, wspomaga pierwszą rosyjską rewolucję w 1905 roku i przycicha do czasu wojny europejskiej. Już na długie lata przed wojną japońską w Rosji podziemne spiski nihilistów i pałacowe rewolucje zdradzały, że carat pozornie potężny, na kruchych spoczywa podstawach. Brak czynnika moralnego, który jest jedynym cementem w budowie społecznej i państwowej, spowodował przegranie wojny, a w następstwie najskrwawszą i najstraszniejszą rewolucję. Dusza rosyjska, o przewadze elementu bytowego, była idealnem podłożem dla takiej rewolucji, która w innym kraju byłaby w tej formie niemożliwą. Nie lud jednakże rosyjski, lecz inteligencja rosyjska ponosi odpowiedzialność za bolszewizm. Brak twórczej idei, która by można skutecznie przeciwstawić rozkładowi komunistycznemu, sprawił, że inteligencja rosyjska za swą bierność w stosunku do zagadnień państwowych poniosła zasłużoną karę. Jak znikomemi były siły bolszewizmu, widać z tego, że nieliczne oddziały powstańcze przez długi czas utrzymywały w szachu cały ustrój Rad Komunistycznych i zmuszały go do mobilizowania wszystkich

swoich sił. Usiłowania te spełzły jednak na niczem, gdyż nie mogły skupić sił twórczych narodu hasłami powrotu do caryzmu lub głośną negacją komunizmu.

Wojna, która wybuchła w roku 1914, była wojną rządu rosyjskiego, ale nie narodu.

Mord arcyksiężęcej pary w Serajewie nie był właściwą przyczyną wybuchu wojny, był tylko jej prologiem. Długo zbierający wrzód pękł i wojna ogarnęła glob ziemski. Przez 4 lata ustawicznego **zmagania się narodów wojujących rozluźniły się ostatecznie więzy moralne, a gdy zabrakło przymusu fizycznego, stary porządek legł w gruzach.** Walczono wszystkimi środkami, aby powalić przeciwnika. A ze środków tych gazy trujące i łodzie podwodne nie były najstraszniejszą i najmniej etyczną bronią. Daleko gorszymi i skuteczniejszymi środkami okazały się idee wywrotowe, którymi bombardowano wroga. Niemcy posługiwali się niemi najwięcej, eksportując je do swego wschodniego sąsiada. Przez Niemcy wjechali do Rosji Lenin i Trockie, aby dokończyć według swoich zamierzeń zaczęłą rewolucję. Wojna może byłaby dłużej trwała, gdyby nie obawa bolszewizmu wśród żołnierzy w okopach po jednej i po drugiej stronie. Bolszewizmem tym ludzie wtajemniczeni a wpływowi umiejętnie straszili sfery kierownicze. Wskutek tego nie było zwycięzców ani zwyciężonych całkowicie. Owoce wojny zebrał i zbiera dotąd ktoś trzeci. Wielka międzynarodowa a świadoma swych celów organizacja miała swych ludzi po jednej i po drugiej stronie frontu, a po skończonej wojnie obsiadła gęsto stół obrad w Wersalu. Europa, spustoszona wojną, zniszczona i ogłodzona, dla odbudowy warsztatów pracy potrzebowała natychmiast pieniędzy, surowców i artykułów pierwszej potrzeby.

Kwestje narodowościowe i socjalne, zaostrzone do ostatecznych granic, doprowadzone były do stanu wrzenia. Widmo bolszewizmu unosiło się nad wszystkimi krajami starego kontynentu. W takich to warunkach i na tem tle rozpoczęły się narady delegatów państw na Kongresie Wersalskim. Podczas targów delegatów kolejno wygrywano jako atuty kapitał, surowce, kwestję socjalną i obawę przed bolszewizmem, wykoślawiając i podkopując systematycznie zasady 14 paragrafów Wilsona. Prawda i sprawiedliwość zostały skrepowane i ściśnięte w służbie interesów ekonomicznych i politycznych.

„Jakakolwiek miarą będziemy mierzyli rezultaty pracy konferencji pokojowej,” powiada Dillon, „przedstawi się nam ona jako czynnik obliczony na podkopanie wyższych interesów ludzkości, osłabienie poczucia moralnego obecnego pokolenia rozpalenie nienawiści narodowych i rasowych, wykopanie przepaści pomiędzy klasami i masami i szerokie otwarcie wrót fałom międzynarodowego anarchizmu.“

W Europie każdy naród podniósł rękę przeciwko swym sąsiadom, a każdy lud przeciwko swej klasie rządzącej. Wahadło dziejowe w czasach powojennych, przechylając się nadmiernie w stronę skażonego prawa ludu, wywołało w zmęczonych wojną i ustawicznym szczuciem socjalnem społeczeństwach naturalną reakcję i tęsknotę za jednym człowiekiem, któryby silną ręką ujął władzę. Wskutek tego obserwujemy obecnie w Europie ciekawe zjawisko. W jednych krajach rozwichrzone rządy stronnictw wywrotowych, w drugich zaś mniej lub więcej szczęśliwe dyktatury. Przedstawicielstwo ludowe, konstytucje i parlamentaryzm, słowem to, co miało uszczęśliwiać narody, zawiodło.

W poszukiwaniu rozwiązania sprawy narody padają w objęcia bądź dyktatury, bądź anarchji.

Gdy w zachodniej Europie, a ostatnio w Rosji, wszelkie zmiany w ustroju państwowym tworzyły się drogą krwawych nieraz rewolucyj, nasza historia rozwijała się ewolucyjnie, bez wielkich wstrząsów, idąc konsekwentnie ku postępowi. Nasza Konstytucja 3-go Maja była wyrazem woli lepszej części narodu, upadła zaś jedynie dzięki obcym interwencjom.

Sięgnijmy jednak wzrokiem w dalszą przedrozbiorową przeszłość, gdy Polska była wielką i potężną. Wśród powodzi absolutyzmu, panującego we wszystkich ówczesnych państwach, Polska jedna jest dumną wyspą swobód. Państwo w Polsce nie było celem, lecz środkiem; celem zaś był człowiek i jego rozwój. Polska nie uprawiała najazdów. Decyzję o wydobyciu miecza przekazywała narodowi. Wojna musiała być słuszną i dlatego nazywano ją „potrzebą“. Uczono, że zdrada nie jest polityką, że przemoc nie jest bohaterstwem. Cały ustrój Rzeczypospolitej opierał się na dobrej woli obywateli, którzy obowiązki urzędowe pełnili honorowo. Przy ciąż-

głem przesuwaniu się władzy z rąk króla w ręce narodu wytworzył się typ obywatela wolnego, który stosunek swój do państwa określał formułą: „nie o nas bez nas“.

Państwo Polskie w złotych czasach wolności nie miało nawet właściwej władzy wykonawczej; obywatel się bez policji. W czasach, kiedy jeszcze nie nastąpiło u nas zepsucie i upadek moralny, obywatel, skazany na pozbawienie wolności, sam zgłaszał się do grodu, by odcierpieć naznaczoną mu prawem karę. Na Sejmie elekcyjnym każdy obywatel był wyborcą. Król zawierał umowę z narodem i przysięgał na Pacta Conventa. Gdy ich nie dopełnił, obywatele zwolnieni byli od posłuszeństwa. Chodziło tu jednak nie o pomyłkę, lecz o złą wolę i dopiero po trzykrotnej przestrodze, udzielonej królowi, naród był zwolniony z przysięgi. Piękne świadectwo wydaje o swych poddanych król Zygmunt Stary, mówiąc, że nie zna ani jednego Polaka, na którego piersi nie mógłby spokojnie zasnąć. Psyche polska miała wstręt do przymusu. Hierarchja, wiara, tradycja, obyczaj obowiązywały każdego obywatela, ale wszystko to było dobrowolnie przez niego przyjęte. Zważywszy te wszystkie duchowe wartości geniuszu polskiego na tle potwornej rzeczywistości obecnego czasu, ocenić można, ile straciła ludzkość przez zgórą 100-letnie obezwładnienie i skrzywienie linii rozwojowej naszych dziejów, oraz przez brak udziału Polski we współpracy narodów Europy dla wspólnego celu.

Zgubiła nas nie ta tendencyjnie przypisywana nam przez historyków anarchja. Była ona rzeczywiście przyczyną upadku Polski, ale zgoła w innym sensie niż ten, jaki jej podsuwa popularne mniemanie. W łupinie wynaturzonych z biegiem czasu i spaczonych form ustroju polskiego tkwiło nawet w okresie najjaskrawszych zboczeń zdrowe ziarno wielkich i płodnych idei; przed ich zarażającym wpływem drżał współczesny absolutyzm sąsiednich państw. I to właśnie, a nie co innego, było przyczyną, że trzy sąsiednie despotyczne mocarstwa rozdarły Polskę na strzępy w momencie, kiedy przeżywała ona ciężki kryzys, poprzedzający odrodzenie się wewnętrzne narodu. Odrodzenie to i wydobywanie na jaw wielkich idei, tkwiących w narodzie naszym, byłoby wyrokiem zagłady dla egoizmu absolutnych władców świata.

Linja rozwojowa naszego narodu została skrzywiona niewolą i zewnętrznymi wpływami. To, że z pełni praw obywatelskich korzystała tylko ta warstwa narodu, która za cenę krwi własnej zdobywała wiarę i szacunek dla idei państwowej, to tylko jest dowodem zrozumienia, że mądrości, potrzebnej dla rządzenia państwa, nie zdobywa się przez lekturę dzienników ani kulturę wiecową, lecz przez twórcze ujęcie własnej wartości na tle społecznem. Nawet jednak w tym czasie kmięć polski nigdy nie był pogrążony w tak beznadziejnem niewolnictwie, jak to miało miejsce w państwach ościennych.

W sprawie wyzwolenia włościaństw rządy zaborcze były czynnikiem tamującym i wyzyskiwały je dla jątrzenia jednych warstw społecznych przeciw drugim. Jak powoli jednak odbywa się ewolucja naturalna warstw ludowych, jak dalekie one są jeszcze teraz od szczytów, z których można objąć całokształt zagadnień społecznych, tego niestety smutnym dowodem są nasze dzisiejsze ciała ustawodawcze, zwołane na podstawie doktrynerskiej ordynacji wyborczej, nie uwzględniającej najprostszyszy wskazań rozumu i doświadczenia dziejowego.

Zadaniem Polski jest oczyścić i stworzyć syntezę dwu obecnie walczących ze sobą na śmierć i życie tendencyj społecznych i uratować od zagłady siebie i ludzkość, budując typ nowego społeczeństwa i organizacji państwowej, w którejby sprzeczności społeczne były świadomie szarmonizowane i skierowane ku wysokiemu celowi ludzkości przez instytucje, składające się z jednostek świadomych praw i celu życia, oraz rozwoju społeczeństwa. Mając takie zadatki na przyszłość, przekazane nam przez naszych ojców i dziadów, winniśmy wrócić od źródeł nieskażonej filozoficznej myśli polskiej i wezwać wszystkich Polaków do zadań, które niczem innem być nie mogą, jak tylko świadomą kontynuacją Dziejów Polski, przeciwstawiającą **współzawodnictwu — współpracy.**

Burżuazja i proletarijat.

Burżuazja i proletarijat — to słowa, z którymi spotykamy się niemal codziennie na łamach dzienników zarówno prawicowych jak i lewicowych. Wszelka agitacja obraca się dokoła nich, jak dokoła swej osi. Zdawałoby się, że używający tak często tych słów zdają sobie dobrze sprawę z ich znaczenia. Czy jednak tak jest w istocie? Zgodnie z dzisiejszymi poglądami można pojęcia mgliste, jakie ludzie przywykli wiązać z temi słowami, streścić następująco:

Burżuazja — to klasa ludzi „posiadających“,

Proletarijat — to klasa ludzi „nieposiadających“.

I tu dopiero napotykamy na dalszą, jeszcze większą trudność przy ustaleniu, co właściwie pierwsi posiadają takiego, co kwalifikuje ich pod nazwę burżujów, lub czego brak tym, których zaliczyć należy do proletarijuszki.

Otóż ci wszyscy, którzy dzisiaj słusznie lub niesłusznie zaliczają się sami do proletarijatu, powiadają: burżuje to ludzie, którzy mają gotówkę, kamienice, fabryki, majątki ziemskie, to krzywdziciele ludu, to kapitaliści.

Ci, którzy uważają się dzisiaj za kapitalistów, rewanżują się proletarijuszom pięknem za nadobne i twierdzą: proletarijusze to ludzie biedni, o umysłach czułych na cudzą własność, to przeważnie tacy, którzy wyznają poglądy: „co twoje, to moje, a co mego, to tobie nic do tego“; proletarijusze to utopiści, którzy światopogląd swój gruntują na źle pojętej zasadzie równości pomiędzy ludźmi.

Rzecz jasna, że gdyby nam kazano na podstawie powyższych określeń dokonać rzeczywistego, ścisłego rozdziału między burżujami a proletarijuszami, to nie tylko znaleźlibyśmy się w trudnej i kłopotliwej sytuacji, ale okazałoby się, że zadanie takie jest wogóle niewykonalne. Trzeba się chyba zgodzić na to, że w świetle przekonań współczesnych proletarijuszem jest ten, kto za takiego się uważa, choćby go nawet inny, siebie również za proletarijusza podający, mianem „burżuja“ piętnował.

Skądże to pochodzi, że ludzie posługują się obecnie takimi wyrażeniami, które z biegiem czasu zatraciły istotne swoje znaczenie, które nie zawierają już dzisiaj pojęć ściśle określonych i skutkiem tego powiększają tylko chaos, w jakim żyjemy i anarchję, jakiej we współczesnem życiu gospodarczem jesteśmy świadkami?

Przyczyny tego szukać należy głębiej. Dużo się na to powodów złożyło, a w szczególności zupełnie błędne pojęcie, jakie wiążą dziś ludzie ze słowem kapitał.

Wypaczenie pojęcia o kapitale odebrało w rezultacie rozważanym powyżej nazwom ich rzeczywistą treść pierwotną.

Ekonomiści i socjologowie już od szeregu wieków prowadzą z sobą walkę na temat pojęcia, związanego ze słowem „kapitał“. Nie będziemy tu wyliczali tych rozmaitych błędnych określeń, gdyż byłoby to niepotrzebną stratą czasu.

Kapitał jako czynnik twórczy albo, powiedzmy dla łatwiejszego zrozumienia, kapitał wymienny, jest to ta własność człowieka, która dla drugich przedstawia jakąś wartość; wszelka inne własność człowieka jest jego bogactwem naturalnem.

W świetle tego określenia umiejętność pisania na maszynie, rąbania drzewa, prowadzenia ksiązek, umiejętność obróbki metali, zdolność dźwigania ciężarów, znajomość związków chemicznych, architektury, zdolność malarska.... wszystko to zależnie od woli ludzkiej — jeśli dla drugich ludzi rzeczywistą wartość posiada — stać się może kapitałem wymiennym na równi z takim kapitałem wymiennym, jak złoto, bochenek chleba, kamienica albo morga pola, kopalnia węgla, worek pereł, brylantów lub kartofli.

Wszystkie przytoczone wyżej formy kapitału wymiennego, jeśli nie przedstawiają wartości dla drugich, są tylko bogactwem naturalnem ich właścicieli; jeśli jednak przedstawiają wartość, to już wyłącznie od właścicieli zależy, by ich rzeczywistym kapitałem się stały.

Takiemu pojęciu kapitału wywalczyć musimy należyty respekt nie tylko we współczesnym świecie naukowym, ale także wśród szerokich mas naszego narodu, bo wówczas albo trzeba będzie słowo „proletariusz“ w znaczeniu współczesnem ze słownictwa naszego zupełnie wykreślić, albo piętno-

wać nim tylko tych ludzi, którzy z własnej winy nie będą posiadać żadnego określonego zajęcia.

Mianem burżuj, o ile wogóle utrzymamy ten obcy wyraz, który w dodatniem swoim znaczeniu odpowiada mianu obywatela, nie będziemy wówczas chcieli nikomu ubliżać.

Zadaniem naszym będzie wykazać obecnie, że tak wyjaśnione pojęcie kapitału zadowolnić musi bez reszty w równej mierze najśmielsze marzenia tak „ludu pracującego“, jak i współczesnych „kapitalistów“. W rezultacie prowadzi ono do rozwiązania kwestji socjalnej, która dzisiaj tak groźne przybiera formy i godzi w najistotniejsze interesa obydwóch stron walczących.

Rozważmy najprzód, czy kapitał tak określony mierzyć możemy mimo tylu rozmaitych jego przejawów jedną wspólną miarą. Ten problemat musimy jednak rozpatrzyć w związku z systemem finansowym, z którym już poprzednio zapoznaliśmy się w ogólnych zarysach.

Trzeba teraz sięgnąć do jego podstaw naukowych. Powiedzieliśmy wyżej, że przemiana bogactwa naturalnego na kapitał wymienny zależna jest od czynnika umysłowego woli właściciela i od zapotrzebowania. Wynika z tego bezpośrednio, że wszelki kapitał wymienny jest rezultatem pracy ludzkiej i to zawsze umysłowej, a przytem najczęściej, jak to później zobaczymy, umysłowej i fizycznej zarazem.

Weźmy kilka przykładów: tona węgla, aby ją można zmienić na złoto i złoto, aby je zmienić na tonnę węgla, jak jedno tak i drugie musi być wprzód aktem świadomej woli. a więc pewną pracą umysłową właściciela z bogactwa naturalnego przemieniona na jego kapitał wymienny; aby zaś transakcja przyszła do skutku, musi do różniczki tej pracy umysłowej dołączyć się pewna dalsza ilość pracy umysłowej i fizycznej, związana z wydobyciem z ziemi jednego lub obydwóch towarów i ze zrealizowaniem samejże wymiany. Analogicznie przedstawia się sprawa, gdy chodzi o inne formy kapitału wymiennego. Ażeby innych nauczyć sztuki czytania, trzeba wprzód samemu osiąść sztukę czytania, t. zn. pewną umiejętność, i poświęcić dla tego celu pewną ilość wysiłku umysłowego, pewną ilość pracy. Umiejętność ta powiększa ilość bogactw naturalnych tego, który ją posiada i znowu aktem

świadomej woli może on przemienić ją na swój kapitał wymienny, gdy zajądą już poprzednio rozważane warunki. W rezultacie założeń powyższych sprowadza się pomiar wszelkich form kapitału wymiennego do pomiaru pracy ludzkiej i to zarówno umysłowej jak i fizycznej.

Jak długość mierzymy długością, a ciężar ciężarem, tak i **pracę ludzką** powinniśmy **mierzyć** jakąś **jednostką** tejże właśnie **pracy**, a nie czem innym. Praca jednak ludzka jest sama przez się pojęciem abstrakcyjnym i dla stworzenia jednostki tej pracy musimy przyjąć do rozważań możliwość pomiaru jej realnych wyników, a więc tak działać, jak działa nauka fizyki, to jest, musimy przyjąć jakiś realny, ściśle określony rezultat pewnej pracy, jako jej miarę jednostkową.

Stwierdziliśmy już poprzednio, że rezultatem realnym pracy, zarówno umysłowej jak i fizycznej, jest w pierwszym rzędzie kapitał wymienny pracą tą stworzony; kapitał, który tutaj również dobrze nazwać możemy towarem. Utworzenie pewnej pomiarowej jednostki towarowej, obejmującej wszystkie towary, jest chwilowo niemożliwe, a w każdym razie bardzo trudne, i dlatego trzeba ograniczyć się do stworzenia jednostki, obejmującej tylko pewną liczbę towarów. Jeśli ograniczenie to zrobimy w sposób rozumny, to przekonamy się, że narazie najzupełniej ono dla celów naszych wystarczy.

Z pośród wielkiej liczby towarów wysuwają się niemal samorzutnie na czoło rozważań artykuły pierwszej potrzeby, albowiem one nie tylko są w większej lub mniejszej mierze wytworami pracy ludzkiej, ale równocześnie sobą tę właśnie pracę warunkują. Otóż stwarzając taką pomiarową jednostkę towarową i przyznając równocześnie pracy ludzkiej, jako jednej z form kapitału wymiennego, wszystkie te same prawa, jakie inne formy tegoż kapitału posiadają, możemy uważać wszelką trudność w tej mierze za rozwiązaną.

Wydałość pracy ludzkiej, zależna od cech indywidualnych, która w każdym razie musiałaby znaleźć oszacowanie swoje w rozmaitej ilości jednostek pracy, znajdzie wtedy toż samo oszacowanie w pewnej, naturalnie innej liczbie wymierzonych powyżej jednostek towarowych, w liczbie zależnej od

osobistych zalet pracownika i dlatego w konsekwencji ostatecznej możemy tak przyjętą jednostkę towarową uważać za równoznaczną z jednostką pracy.

Trzeba jednak dokładnie wyjaśnić, jak rozumieć należy przyznanie pracy **tych samych praw, jakie dzisiaj pewna forma kapitału wymiennego w postaci pieniądza wyłącznie dla siebie uzurpuje.**

Otóż rozwijając ogólnie pojęcie kapitału wymiennego, możemy zgodzić się nie tylko na poprzednio podane jego określenie, ale także na dalsze trzy twierdzenia zasadnicze:

1. cena kapitału wymiennego zależną jest dzisiaj zwykle w pewnym stopniu od kosztów produkcji; nie pokrywa się jednak z jej wartością, a wymianę rozmaitych form kapitału wymiennego reguluje między ludźmi, przy wolnej konkurencji, prawo podaży i popytu;
2. obiektywnej wartości obecnie ludzie nie dostrzegają; zrozumieliem pojęciem jest jedynie treść towaru, zaś wartość, pojęcie dotąd czysto subiektywne, mierzy nabywca wyłącznie ilością własnego trudu, jaki przy kupnie sobie zaoszczędza;
3. zarobek i własność prywatna, odziedziczona lub nabyta, nie jest kradzieżą. Przy legalnem przelewaniu praw własności zyskują zwykle obie strony, zarówno nabywca jak i sprzedawca, a niemożliwość dysponowania własnością, wedle uznania właściciela, byłaby sprzeczną z istotą tego pojęcia.

Gdzie chodzi o świadczenia krótkotrwałe, mające charakter jednorazowości, jest rzeczą naturalną i najprostszą, wysokość i jakość wynagrodzenie umówić i wynagrodzenia tego dokonać. Tam jednak, gdzie kapitał wymienny, będący rezultatem pracy dokonanej i mający formę pieniądza, pragnie zabezpieczyć sobie na czas dłuższy dla celów produkcyjnych kapitał wymienny pracy żywej, dokonywać się mającej, jest równomierny podział zysków postulatem zasadniczym, sprawiedliwym, słusznym i nieodzownym.

Weźmy przykład: Przy towarzystwach akcyjnych wynagrodzenie dla rady zawiadowczej, którą wybiera walne

zgromadzenie akcjonariuszów, ustalone jest w formie procentowej.

Wszelkie inne wynagrodzenia, nie wyłączając płac zarządu, zależne są zwykle od rady zawiadowczej. Jest rzeczą jasną, że przy ustalaniu wysokości tych wynagrodzeń kierować się będzie walne zgromadzenie a następnie rada zawiadowcza w pierwszym rzędzie prawami, ujętymi ogólnie w powołanych wyżej zasadach pierwszej i drugiej. Wszak leży w interesie akcjonariuszy, a także w interesie rady zawiadowczej, by z pośród tych, którzy pracę swą decydują się oddać towarzystwu, wybrać jednostki najzdolniejsze i najdzielniejsze za opłatą możliwie najtańszą.

Temi samymi względami powodować się będzie zarząd przy doborze dalszych współpracowników, gdyż interes ogółu staje się w tym wypadku interesem jednostki i naodwrot, dobro jednostki — dobrem ogółu. Ludziom w przedsiębiorstwie tem zajętem pozostaną w myśl zasady trzeciej jedynie dwie drogi: albo zechcą legalnie dążyć do poprawy swego bytu, albo będą musieli zrezygnować z dalszej współpracy. Na podstawie tejże zasady, którą tu sprowadzić można do wolności dawania i pobierania pracy, będzie mógł zarząd usunąć zawsze tych, których współpracę dalszą uzna za nieracjonalną. Naturalnie, usuwanie takie nie powinno się odbywać z dnia na dzień; winny tu być zachowane terminy wypowiedzenia pracy, nie mniej jednak rozwiązanie w stosunku między pracodawcą a pracobiorcą musi być możliwe i nie może napotykać na żadne trudności.

System sprawiedliwego podziału zysków nie przesądza sposobu wynagradzania robotników; wynagrodzenie to może być godzinne, premjowe lub akordowe. Bez względu jednak na to, jakim ono będzie, można z góry powiedzieć, że możliwość strejku wszystkich pracowników staje się w warunkach rozważanych niemal wykluczona. Trudno przypuścić, aby się znalazł taki zespół ludzi, którzyby własne swoje zyski chciał zmniejszyć.

Zanim sposób podziału zysków przybierze w praktyce formy doskonałe, paragrafy, dotyczące tego podziału, powinny być w statucie każdego przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego układane według następującego schematu.

Zysk przedsiębiorstwa stanowi nadwyżka, pozostała po potrąceniu od dochodów przedsiębiorstwa wszystkich kosztów i ewentualnych strat. Rozdział tego zysku przeprowadza się na podstawie obrachunku rocznego, a mianowicie:

- a) najpierw przydziela się do funduszków zapasowych („u“) procent czystego zysku, dopóki fundusz zapasowy nie przekroczy („p“) części kapitału zakładowego. Ta dotacja odpada, skoro fundusz zapasowy osiągnie tę wysokość i jak długo na tej wysokości będzie się utrzymywać. Nieprzewidziane wydatki, a nadto wydatki związane z konserwacją budynków oraz z amortyzacją narzędzi pracy, pokrywa się z funduszu zapasowego.

Inwestycje, związane z rozbudową i zwiększeniem inwentarza, mogą być dokonywane tylko w razie zwiększenia kapitału zakładowego przez nową emisję akcji lub udziałów.

- b) Dalej przydziela się na amortyzację początkowego kapitału zakładowego („x“) procent. Przydział ten może być, zależnie od woli akcjonariusza w stosunku do jego akcji, wstrzymany na czas nieograniczony lub też następuje rok rocznie aż do zupełnego umorzenia kapitału zakładowego. Procent rzeczywistego umorzenia kapitału zakładowego winien być rok rocznie na każdej akcji uwidoczniiony, albowiem kapitał umorzony w zyskach przedsiębiorstwa już nie partycypuje.
- c) Potem oddaje się („w“) procent jako normalny procent, któryby właściciele kapitału zakładowego otrzymać mogli, ulokowawszy swój kapitał w banku na rzecz tychże właścicieli.

Przydział ten jest słuszny; jak długo bowiem życie gospodarcze opierać się będzie na wolnej konkurencji, ryzyko ewentualnych strat ponosić będzie tylko kapitał zakładowy a nie kapitał pracy żywej, która swój ekwiwalent gotówkowy wycofuje zawsze przed bilansowaniem przedsiębiorstwa. Jest zatem rzeczą najzupełniej uzasadnioną, by, jeśli są jakiegokolwiek zyski, w pierwszym rzędzie wypłacić właścicielom kapitału zakładowego ten procent, jaki otrzymaliby przy pupilarnej lokacie swojej gotówki. Gdy powstaną towarzystwa ase-

- kuracyjne od strat, będzie przedsiębiorstwo opłacać asekurację i ten punkt będzie mógł odpaść zupełnie.
- d) Następnie („z“) procent przyznacza się dla członków rady zawiadowczej, o ile dane przedsiębiorstwo ją posiada.
 - e) Pozostała reszta, która stanowi t. zw. czysty zysk, rozdziela się na dwie części w stosunku, w jakim pozostaje z końcem roku administracyjnego kapitał akcyjny do kapitału pracy żywej, wyłożonego przez wszystkich zajętych w przedsiębiorstwie pracowników etatowych.
 - f) Pracownikami etatowymi są ci wszyscy, którzy za czynności swoje pobierają wynagrodzenie, zatwierdzone przez radę zawiadowczą lub właścicieli i podpiszą z przedsiębiorstwem umowę, w której postanowienia paragrafu niniejszego będą podane do ich wiadomości.
 - g) Jako miarę dla włożonego kapitału pracy przyjmuje się wysokość pobranego za pracę w ciągu roku administracyjnego wynagrodzenia.
 - h) Część zysków, przypadająca na kapitał zakładowy, wypłaca się jako dywidendę akcjonariuszom lub udziałowcom w stosunku do posiadanych przez nich akcji lub udziałów; zaś część przypadająca na kapitał pracy wypłaca się jako dywidendę pracownikom etatowym w stosunku do pobranego przez każdego z nich w ciągu roku wynagrodzenia.
 - i) Do poboru tej dywidendy mają prawo tylko ci pracownicy etatowi, którzy w rozważanym roku administracyjnym pracowali w przedsiębiorstwie jako etatowi przez czas dłuższy od trzech miesięcy.
 - j) Każdemu z pracowników etatowych przysługuje prawo, za pokryciem kosztów, zbadać przez zaprzysiężonego rzeczoznawcę księgowego ściśle wykonanie postanowień niniejszego paragrafu. Z chwilą gdy raz to nastąpi, rozdział zysków w danym roku administracyjnym nie może być przez nikogo więcej kwestjonowany.
 - k) Wrazie zupełnego zamortyzowania kapitału zakładowego, przedsiębiorstwo staje się własnością pracowników etatowych. Wchodzą oni wówczas we wszystkie

prawa akcjonariuszy. Przedsiębiorstwo zostaje ponownie oszacowane i każdy otrzymuje odpowiednie zaświadczenie udziałowe w stosunku do wyłożonego w poprzedzającym roku administracyjnym kapitału pracy. Podział zysków pomiędzy kapitał udziałowy a kapitał pracy, oraz amortyzacja kapitału udziałowego odbywa się na tych samych zasadach jak poprzednio.

Z ustępu f) rozważanego paragrafu statutu wynika, że pracownicy, zatrudnieni w takim przedsiębiorstwie, nie stają się odrazu robotnikami etatowymi, uprawnionymi do zysków. Zarząd zastrzega sobie wolną rękę co do terminu podpisania kontraktu etatowego, a nawet z chwilą podpisania takiego kontraktu poddaje pracownika trzymiesięcznej próbie, pragnąc dokładnie i wszechstronnie przekonać się o jego wartości. Wymaga tego interes nie tylko zarządu, akcjonariuszy lub właścicieli, ale także, i to w pierwszym rzędzie, interes wszystkich innych pracowników etatowych, aby do grona swego przyjmować wyłącznie tylko siły pod każdym względem pierwszorzędne. Jasnym jednak jest, że z chwilą, gdy z takich jednostek cały zespół skompletowany zostanie, można o przyszłość przedsiębiorstwa zupełnie być spokojnym, gdyż wówczas wspólny i zgodny wysiłek tych ludzi potrafi produkcję zorganizować wedle wszelkich wymagań nauki i pokona wszelkie trudności na tej drodze.

Przedsiębiorstwo, które jest celowo związane z potrzebami społeczeństwa, oparte o etyczne zasady i tworzy zespół zdolnych i chętnych pracowników, źle rozwijać się nie może.

Utajanie zysków w przedsiębiorstwie takim stanie się niemożliwe. Po pewnym czasie wszyscy zatrudnieni w nim dyrektorowie i księgowi staną się pracownikami etatowymi, a wówczas leżeć będzie w ich interesie, by wykazać zysk rzeczywisty.

Szerokie masy społeczeństwa nabiorą wówczas zaufania do wszelkiej akcji przemysłowej, a Rząd będzie miał łatwe zadanie przy opodatkowaniu zysków obywateli i śmiało będzie mógł zredukować stopę podatkową do minimum; rozkładając bowiem ciężary na większą liczbę płatników, mając możność i pewność łatwego ich ściągnięcia, zyska tylko na obniżeniu podatku. Robotnik wreszcie, mając w ten sposób znakomitą

gwarancję, że wyzyskiwany nie będzie, stając się w tym systemie finansowym sam kapitalistą, współdziałać będzie spokojnie i ochotczy przy dziele budowy ogólnego dobrobytu, ignorując wszelką agitację demagogiczną, której niestety obecnie tak łatwo ulega i to najczęściej wbrew najistotniejszym interesom własnym i narodowym.

Ten postulat społeczno-ekonomiczny, by przyznać pracy słusznie jej należny udział w zyskach, znalazł już w ustawodawstwie francuskim pewien swój wyraz w ustawie z dnia 5 kwietnia 1917 roku.

W świetle rozważanego poniżej nowego systemu finansowego konieczność załatwienia postulatu powyższego jeszcze bardziej się uwypukla, gdyż, jak z wywodów naszych wynika, jest to logiczna tegoż właśnie systemu finansowego konsekwencja.

Nie zmniejszając w niczem przyczyn zasadniczych, możemy powiedzieć, że współczesnemu systemowi finansowemu, opierającemu się o złoto, czyli tak zwanemu kapitalizmowi „złotemu“, w czasie gdy system ten już się przeżył, zawdzięcza ludzkość obecny socjalizm, komunizm i tę chorobliwą anarchję stosunków gospodarczych, na którą obecnie nie tylko Polska, ale wszystkie narody cywilizowane cierpią.

Widzimy dzisiaj wszędzie potęgujące się z dnia na dzień tarcia socjalne: widzimy społeczeństwo fikcyjnie rozdzielone na „burżujów“ i „proletariuszów“; spotykamy się wreszcie na każdym niemal kroku z zatraceniem właściwego pojęcia o tem, co przedstawiać powinno dla człowieka wartość istotną. A zawdzięczamy to wszystko błędnemu pojęciu o kapitale i związanemu z tem pojęciem — również błędnemu — złoto-kapitalistycznemu systemowi finansowemu.

Rozważmy następujący przykład:

1 zł w skupieniu 50.000 ma siłę nabywczą około 3 fr. szwajcarskich. Domy mieszkalne, realności czynszowe, fabryki, ziemię kupujemy za jedną trzecią część przedwojennej wartości, a nawet taniej; to fakt, którego chyba nikt nie zaprzeczy. Ten sam 1 zł w skupieniu 50 ma siłę nabywczą około 0,30 fr. szwajcar. Weźmy ceny obuwia, ubrania i wiktuałów w stosunku do cen przedwojennych, a przekonamy się, że twierdzenie to również jest prawdziwe.

W tych warunkach ma rację fabrykant, wypłacający tygodniowo 50.000 zł robocizny, jeśli utrzymujemy, że robocizna jest droga. Gdy jednak ze sumy tej każdy robotnik podejmie 30 lub 40 zł, to również ma rację, gdy twierdzi, że za takie wynagrodzenie utrzymać siebie i rodziny nie może.

Rację mają obie strony, a przyczyna tej antynomji tkwi w złym systemie finansowym; ten zaś, jako błędny, rodzi z kolei nieuzasadnioną nienawiść wzajemną i stale ją podsyca.

Leży przecież niezaprzeczalnie w interesie robotnika, by fabryka, w której on pracuje, rozwijała się i zarabiała; leży to również w interesie fabrykanta. A zatem jest tutaj interes wspólny, który ich łączy. Gdy przeto zmienimy przestarzały system finansowy, usuniemy jednocześnie istotną przyczynę niezgody.

Wiemy więc, gdzie tkwi zło i dlatego dajemy dla dzisiejszej kwestji socjalnej rozwiązanie pewne ponad wszelką wątpliwość, wprowadzając w miejsce ustroju kapitalistycznego — „dynamiczny system społeczny“. Równocześnie stwierdzamy z całą stanowczością i z całym naciskiem, że społeczeństwo nasze władne jest dotychczasowy stan rzeczy zmienić.

Wszak tylko dobrej woli potrzeba, by zrozumieć i chcieć.

Rozwiązanie kwestji finansowej

Różnice w poglądach metalistów i nominalistów

W chaosie rozmaitych określeń i definicyj w poglądach na istotę pieniądza rozróżnić można dwa kierunki zasadnicze: metalizm i nominalizm. Poglądy te mają swoich reprezentantów wśród mężów nauki wszystkich krajów. W literaturze naukowej, n. p. niemieckiej, reprezentantem kierunku nominalnego jest Jerzy KNAPP. W swoich naukowych rozprawach dowodzi on, że istota pieniądza wypływa z rozporządzeń prawnych, które decydują o tem, co ma być ustawowym środkiem zapłaty. Utrzymuje przeto, że wobec tych rozporządzeń wszelki podkład metalowy jest zbyteczny. W przeciwieństwie do KNAPP'a możemy jako typowego reprezentanta metalistów uważać Karola KNIES'a, który stoi na stanowisku, że istota pieniądza jest określona ilością metalu, zawartego w monecie.

Mimo tych sprzecznych zapatrywań co do istoty pieniądza godzą się jednak metalisci i nominalisci na to, że pieniądz powinien spełniać trzy funkcje zasadnicze, a mianowicie: być środkiem porównawczym, środkiem zamiennym i środkiem przechowującym wartość. Zgodnie też wyrażają obydwaj kierunki przekonanie, że cenę towaru reguluje prawo podaży i popytu i że regulować ją będzie tak długo, jak długo istnieć będzie swobodna konkurencja.

Zastanówmy się najpierw nad tem, w jakim stosunku pozostaje dzisiejszy pieniądz metalistyczny, opierający się o złoto, do założeń powyższych; następnie na tem samem tle zbadamy pieniądz nominalistyczny.

Typem t. zw. „zdrowego“ pieniądza jest według zapatrywań metalistów dzisiejszy dolar. Zróbmy więc małą wycieczkę do Ameryki i przyjrzyjmy się jego „zdrowiu“ w jego własnej ojczyźnie.

Jeśli bowiem amerykańnin uskładał przed laty piętnastu 10.000 dolarów, które ulokował w banku i otrzymywał od sumy tej 4 %, to jest 400 dolarów rocznie, to przez pierwsze 3 lub 4 lata mógł od biedy za procent od swego kapitału opłacić mieszkanie, pokryć koszty skromnego utrzymania, a nawet

i ubrać się. Jeśli jednak zbadamy jego warunki życiowe w chwili obecnej, to przekonamy się, że w pierwszym rządzie bank zniżył mu w międzyczasie procent z 4-ech na 2 albo nawet na $1\frac{1}{2}$ w stosunku rocznym i zobaczymy, że rentjer ten przedwojenny wrócić musiał do pracy zarobkowej, gdyż procent od jego kapitału wystarcza mu obecnie zaledwie na opłacenie mieszkania.

Dawniej wystarczało mu na wszystko 35 dolarów miesięcznie; dzisiaj zaś, przy zachowaniu tejże samej stopy życiowej, musi niestety wydać około 100 dolarów, a nawet i więcej.

Jakąż zatem wartość przechował dolar w rozważanym czasokresie? Chyba własną treść, mylnie z wartością identyfikowaną, to znaczy, że za dolara papierowego właściciel otrzymać mógł w każdej chwili dolara złotego, którego waga i skład chemiczny pozostały niezmienione. Jeśli jednak chodzi o wartość, o pojęcie abstrakcyjne i czysto subiektywne, to wartość tego kawałka kruszcu, jaką posiadał on pierwotnie, zmieniła się dla właściciela znacznie; zmienił się bowiem stosunek treści dolara do innych towarów, zmieniła się jego siła nabywcza i to w szczególności do tych artykułów, których do życia każdemu, nawet i rentjerowi, potrzeba.

Henry Ford w swej książce „Moje Życie i Dzieło“ pisze: „Nie znajduję się w położeniu człowieka, którego system finansowy położył, a który pragnie odwetu. Osobiście jest mi zupełnie obojętnem, co bankierzy robią. Chcę tylko wiedzieć, czy przy systemie obecnym wyświadcza się jaknajwiększej ilości ludzi jaknajwięcej dobrego. Nie jest dobrym system finansowy, faworyzujący wyłącznie jedną klasę. Metody wytwórczości zmieniły się do tego stopnia, że złoto nie jest już najlepszym jej miernikiem i że waluta złota (lub o złoto oparta), jako kontrola kredytu, przy obecnym sposobie zawiadywania przynosi korzyści pewnym tylko klasom. Ostateczną granicą kredytu stała się ilość złota w kraju, bez względu na ilość bogactw w kraju... Trzeba ludziom pomóc we właściwej ocenie pieniądza; musimy im powiedzieć, czym pieniądz jest, co go pieniądzem czyni i na czym polegają sztuczki obecnego systemu, który narody i ludy oddaje pod władzę małej garstki.

.... Stopa ma zawsze 12 cali, ale kiedy dolar jest dolarem?... Jeśli 100-centowy dolar staje się 60-cio centowym, 50-cio centowym i znów 47-mio centowym dolarem, jak to

było z dobrym starym amerykańskim dolarem złotym i srebrnym, cóż wtedy pomoże wrzask o tanim pieniądzu o zmniejszonej wartości? Jeśli obecny wadliwy system przynosi sferom finansowym więcej zysków, niżby dał system doskonalszy, i jeśli ci finansiści wyżej cenią kilka pozostających im jeszcze lat osobistych korzyści, niż zaszczyt przyczynienia się do lepszego życia świata przez pomoc udzieloną przy budowie lepszego systemu, wówczas najostrzejsze starcie interesów klasowych jest nie uniknione.“

Opinię FORDA uważać chyba można za bardzo autorytatywną; wszakże to człowiek, który w systemie finansowym współczesnym uzyskał znakomite rezultaty. Otóż ze słów jego i z faktu przytoczonego poprzednio widzimy, że nawet dolar nie jest pieniądzem „zdrowym“ i że zadań swych sprawiedliwie nie spełnia.

Zbadajmy teraz przyczyny zasadnicze, dlaczego nie tylko dolar, ale wogóle żaden pieniądz, opierający się o złoto, funkcji swych należycie spełniać nie może?

Przyczyny te staną się nam odrazu jasne, jeśli zwrócimy uwagę na to, że pieniądz kruszcowy lub też o kruszec się opierający jest równocześnie pieniądzem i towarem. Będąc towarem, podlega on na równi z innemi towarami prawu podaży i popytu, a zatem cena pieniądza, to znaczy jego siła nabywcza, musi się bezwarunkowo wahać.

Otóż w pierwszym rzędzie stwierdzić należy, że popyt na złoto, jako na towar tylko, byłby stosunkowo ograniczony, a że mimo to popyt na nie jest stale nieskończenie wielki, tłumaczy się to wyłącznie tem, iż złoto jest równocześnie pieniądzem. Jeśli przyjrzymy się prawu podaży i popytu na tle tego faktu, przekonamy się, że wahania ceny złota zależą już tylko od podaży, albowiem popyt, jako stale wielki, żadnego zmiennego wpływu na cenę złota wywierać nie może.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że cena złota — to właściwie jego siła nabywcza; to nie co innego, tylko cena, wyrażona w złocie dla wszystkich innych towarów.

Z tego wypływa wniosek zupełnie oczywisty i ponad wszelką wątpliwość pewny, że cena wszystkich towarów w systemie finansowym, opierającym się o złoto, zależna jest bezpośrednio od podaży złota na rynku pieniężnym, czyli od złej lub dobrej woli jego posiadaczy.

W wywodach tych znajdujemy potwierdzenie słuszności poglądów FORDA, że złoto nie jest dobrym miernikiem i że system finansowy o nie się opierający daje wyjątkowe korzyści tylko pewnej klasie ludzi, krzywdząc wszystkich innych.

Jeśli Ford zwalcza system finansowy, opierający się o złoto, i uważa go za zły nawet wówczas, gdy pieniądz ma, jak w Ameryce, więcej niż 100 % kruszcowe pokrycie, to o ileż gorszy i bardziej krzywdzący musi być ten system tam, gdzie parytetowego pokrycia nie ma.

Wróćmy teraz z Ameryki z powrotem do Europy.

Emisja naszego pieniądza uzależniona jest od podkładu złota, jakie w Banku Emisyjnym spoczywa; miarą zatem kredytu w kraju jest nie ilość naturalnych bogactw, nie możliwość kalkulatywnego wykorzystania ich dla dobra narodu, ale jedynie i wyłącznie wielkość tej grudki złota. Doszło do tego, że naród w dobrej wierze posługuje się systemem finansowym, w którym jednostka podstawowa stała się właściwie jakąś liczbą mianowaną, czemś zupełnie oderwanem od rzeczywistości.

Cóż to właściwie jest dzisiaj jeden złoty polski? Wymienialności na złoto niema i nie wiadomo, kiedy będzie; przy puszczeniu go w obieg równał się 0,290323 gr czystego złota, dzisiaj ilość gramów o połowę prawie się zmniejszyła; a ile będzie wynosić za pół roku, tego dziś przewidzieć niepodobna.

Siła nabywcza złotego to już rzecz zupełnie nie określona. W skupieniu 50.000 zł jeden złoty ma siłę nabywczą 3 lub 4 franków szwajcarskich w złocie; majątki, fabryki, kamienice kupujemy dzisiaj w Polsce za $\frac{1}{3}$ lub nawet $\frac{1}{4}$ część wartości przedwojennej. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy chodzi o parę trzewików, o ubranię lub środki żywności; w skupieniu 50 zł jeden złoty polski ma siłę nabywczą 0,25 lub 0,30 złotego franka szwajcarskiego. Mamy więc taki system monetarny, przy którym jednostka podstawowa, co do treści swej zmienna, ma siłę nabywczą, zależną od skupienia, w jakim występuje.

Rozliczamy się zatem między sobą przy pomocy takiej miary, która ma właściwości gumy, a może i jeszcze większą elastyczność, i dziwimy się potem, że nam się wzajemnie rozliczyć trudno, że tylu jest oszukanych i tylu oszukujących.

Po wywodach powyższych nie znajdzie się już chyba nikt, ktoby twierdził, że system finansowy, opierający się o złoto,

jest systemem doskonałym i że dalszy rozwój ludzkości jedynie i wyłącznie od zatrzymania tego systemu zależy.

System ten, mimo swych rażących błędów, jest dzisiaj u nas niestety panującym i dlatego poświęciliśmy mu nieco więcej czasu, niż w rzeczywistości na to zasługuje; znacznie krócej załatwimy się z nominalistami tem bardziej, że samo życie załatwiło się już z nimi definitywnie w sposób eksperymentalny.

Okazało się już, że przymiot waluty, możność spłacania swoich zobowiązań podatkowych, sprawia, że znak papierowy, określony ustawą jako środek płatniczy, zyskuje pewną siłę nabywczą wewnątrz państwa; jednak równocześnie okazało się, że nie wystarczy to, by temu znakowi obiegowemu zapewnić stałą siłę nabywczą. Mielśmy tego niezbite dowody w Niemczech, w Rosji i u siebie na naszej marce polskiej.

Nie podobna rozliczać się uczciwie w znaczkach, którego wartość zmienia się niemal z godziny na godzinę; dążenie zaś do ustawowej stabilizacji cen wszystkich towarów okazuje się w praktyce niewykonalne. Nie jest to nawet i celowe; wszakże w interesie ogólnego postępu leży stałe zmniejszenie się cen wszelkich artykułów i związane z tem powszechne podnoszenie się dobrobytu.

System nominalistyczny wprowadza pozornie pewne ułatwienia, gdyż nie ogranicza możliwości emisji tak, jak to czyni system metaliczny; wpada jednak przy tej okazji odrazu w drugą ostateczność, gdyż wogóle żadnych granic dla emisji nie stawia.

Pieniądz, który nic nie wyraża i którego emisja jest niczem nieograniczona, nie może być środkiem do mierzenia produkcji, a zatem nie może być żadną dźwignią dla życia gospodarczego.

Reasumując wywody nasze odnośnie do obydwóch kierunków, możemy stwierdzić: **słusznem** żądaniem metalistów jest, **by pieniądz wyrażał substancję ściśle określoną**; nie słusznem, by substancja ta wyrażona była w kruszcu, gdyż wtedy w kraju, posługującym się tym systemem, wielkość kredytu zależna jest od ilości złota, jaka w danej chwili w kraju tym się znajduje. Złoto nie tylko wówczas wyłamuje się z pod prawa podaży i popytu, ale równocześnie wypacza to prawo w stosunku do wszelkich innych towarów. **Słusznem** jest też żądanie nominalistów, **by emisji nie uzależniać od podkładów złota**;

niesłuszne zaś, by funkcje pieniądza spełniać mógł papierek, niezwiązany z żadną określoną substancją, a zatem nawet naturalnych granic emisyjnych nie posiadający.

Henry FORD nietylko doskonale orientuje się w brakach współczesnego systemu finansowego, ale równocześnie wczuwa się znakomicie w obecną światową sytuację gospodarczą. W pamiętniku swoim pisze on słowa następujące: „Żyjemy w przededniu zmiany — dokonywa się ona dokoła nas... Potrzeba tylko lekkiego przesunięcia poglądów, aby zły system przeszłości zmienić na dobry system przyszłości... i przejść do okresu odrodzenia.“

Widzimy dziś, że ścierają się na świecie na terenie gospodarczym dwa zasadnicze prądy: kapitalizm, opierający się o złoto, i komunizm, jako negacja kapitału, podlegający na zaprzeczeniu własności prywatnej. Obydwa kierunki twierdzą, że zbliżają ludzkość do ogólnego dobrobytu, do postępu i kultury; tymczasem widzimy, że obydwaj dziś bankrutują, gdyż i tu i tam **człowiek człowiekowi wilkiem**.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że jeśli przy obecnym systemie finansowym jest źle, a bez żadnego systemu finansowego również jest źle, to jedyną słuszną konsekwencją musi być **zmiana systemu finansowego**. Systemem przyszłości będzie ten system finansowy, który zjednoczy w sobie zalety obydwóch rozważanych poprzednio kierunków i potrafi się uwolnić od wad, jakie zarówno kierunek metalistyczny jak i nominalistyczny posiada.

Po odrzuceniu zatem wad tych obydwu kierunków i po zatrzymaniu ich zalet otrzymamy dwie zasady: 1) pieniądz musi wyrażać substancję ściśle określoną i 2) substancją tą dla emitowania pieniądza nie może być nadal grudka światowego złota.

A zatem wzamian złota musi być położony inny podkład, mający zalety złota a nie posiadający jego wad, czyli musi to być coś o **dużym popycie i o stałe dorównującej mu podaży**.

Jak się takie „coś“ nazywa? — To „coś“ zowie się **artykułem pierwszej potrzeby**.

Oczywiście że jeden artykuł pierwszej potrzeby nie jest zabezpieczony od tego, by w pewnych warunkach nie mógł wykazać przy niezmiennym popycie zmniejszenia podaży,

czyli by tem samem nie uległ zmianie wartości. Lecz co się w takim razie dzieje na rynku ekonomicznym kraju? — Odbija się to w pierwszej linji na szeregu innych artykułów pierwszej potrzeby.

By z tego powodu uniknąć tych wahań wartości omawianego podkładu, należałoby wziąć za podkład nie jeden, ale cały kompleks artykułów pierwszej potrzeby. Czy to jest wskazane? Za chwilę zobaczymy. Wpierw usuńmy jeszcze jeden czynnik, który mógłby wywierać wpływ na powyższe wahania; usuńmy go zagranicę. **Podkład pieniądza musi być własnym produktem kraju.**

Otóż przyjęcia za podkład dla pieniądza, zamiast złota, nie jednego artykułu pierwszej potrzeby, lecz kilku względnie kilkunastu takich artykułów, jest wskazane i konieczne, gdyż wahania jednego artykułu, wpływając wyrównawczo na wartość innych z tego kompleksu, tem samem już w obrębie niego wyrównywiają się; podkład zatem, np. z 17 artykułów pierwszej potrzeby, notowanych przez nasz Główny Urząd Statystyczny, tworzy, nawet przy dzisiejszym podkładzie złotym, jednostkę o prawie stałej wartości podażyowo-popytowej. Taką jest podstawowa idea nowego systemu finansowego, opierającego się nie na złotym podkładzie, lecz na towarowej jednostce obliczeniowej.

Zadaniem naszym będzie obecnie stwierdzić, że system finansowy, opierający się o towarową jednostkę obliczeniową, jest tym właśnie systemem przyszłości, który ład i porządek w życiu gospodarczem narodów zaprowadzić powinien.

Wyjaśnijmy najpierw, co to jest „towarowa jednostka obliczeniowa“.

Nasz Główny Urząd Statystyczny notuje ceny dla 17 artykułów pierwszej potrzeby. Ceny mleka notowane są za litr, ceny jaj za sztukę, zaś reszta cen za 1 kg towaru. Główny Urząd Statystyczny podaje średnie ceny w Polsce na podstawie dat, zebranych z 50 miejscowości z uwzględnieniem t. zw. wagi miast, to znaczy z uwzględnieniem liczby mieszkańców. Bez tej ostatniej poprawki, która w rozważaniach naszych pominięta być może, ceny artykułów pierwszej potrzeby przedstawiały się w miesiącu czerwcu w ten sposób, że za 1 zł, równy 0,290323 gr czystego złota, otrzymać można było: chleba — 3976,51 gr, zaś mąki pszennej — 2093,81 gr, kaszy jęcz-

miennej — 2977,97 gr, ryżu — 1559,58 gr, fasoli — 1509,61 gr, cukru kryształu — 828,57 gr, mleka — 3,36 lit., jaj — 12,19 szt., kielbasy — 520,78 gr, masła — 317,36 gr, mięsa wołowego — 811,95 gr, słoniny — 586, — gr, kartofli — 10141,90 gr, mydła — 875 21 gr, węgla — 20408,17 gr, drzewa — 28571,43 gr i nafty — 3069,36 gr.

Tę liczbę artykułów, przypadającą łącznie na 1 zł, tj. w ilościach 17 razy mniejszych, przyjmijmy jako **towarową jednostkę** i nazwijmy ją dla uproszczenia — **polonem**.

Zastanówmy się teraz nad tem, w jaki sposób zawrzeć towarowe ilości polona w monecie obiegowej. Metaliści obstają tylko dlatego przy pieniądzu kruszcowym, że kruszec nadaje się do bicia monet. Jest jednak zasadniczym ich postulatem, żeby pieniądz był sam przez się pewną wartością, powiedzmy towarem, lub też żeby pieniądz papierowy oznaczał pewną zawartość metalu i aby za ten pieniądz papierowy każdej chwili tę „res“ (rzecz) otrzymać można. Gdyby było rzeczą możliwą stworzyć bank, któryby na podkład pieniądza papierowego nagromadził dostateczną ilość towarów, wchodzących w skład polonu, tak jak gromadzi się i magazynuje w banku złoto w sztabach i gdyby za każdy polon papierowy bank ten mógł wydawać okazicielowi obliczoną powyżej jego zawartość, metaliści, w razie zupełnego braku złota, zgodziliby się ostatecznie na pieniądz tego rodzaju. Stworzenie jednak banku takiego, któryby w skarbcu swoim nagromadził dostateczną ilość towarów, wchodzących w skład polona, uważają metaliści za niemożliwe i dlatego obstają twardo przy walucie złotej lub pozłacanej.

My jednak twierdzimy przeciwnie, że skarbcem takim jest kraj cały i że nie koniecznie skarbiec musi być wewnątrz banku, że z równem powodzeniem może bank znakomicie funkcjonować wewnątrz skarbcza i że istoty rzeczy to nie zmienia.

Twierdzimy dalej, że, aby skarbiec ten należycie wyzykskać, trzeba zostawić polon tylko jako **teoretyczną** towarową jednostkę obliczeniową i stworzyć obok polonu jeszcze papierowy znak obiegowy, jako ustawowy środek płatniczy wewnątrz kraju.

Rozliczanie wzajemne należy więc przeprowadzać w polonach, zaś zapłatę po kursie dnia w znaku obiegowym, który w dalszych rozważaniach nazywać będziemy **piastem**.

Cechą zewnętrzną piasta będą znajdujące się na nim napisy, które charakter jego, jako pieniądza, dokładnie zagwarantują.

Przyjmijmy, że polon zawiera 100 centów (setnych części), zaś piast 100groszy. Spróbujmy teraz zobrazować możliwość przejścia od złotego polskiego do rozważanego systemu finansowego, składającego się z obliczeniowego polona i mającego pozostawać w obiegu piasta. Przypuśćmy, że piast i polon wprowadzony został w czerwcu 1924 r. Przez pewien czas złoty polski, oderwany od swego podkładu, kursuje na równi z piastem na tych samych prawach.

W tym czasokresie przejściowym, kwartalnym lub półrocznym, tak w kasach skarbowych jak i w bankach i wogóle w stosunkach handlowych prywatnych przyjmowany jest na mocy specjalnego rozporządzenia zarówno złoty polski, jak i piast.

Wreszcie złoty polski zostaje zupełnie z obiegu wycofany i pozostaje tylko polon, jako jednostka obliczeniowa, i piast, jako znak obiegowy.

Ta zmiana systemu finansowego, która w zasadzie jest tylko kwestją wydania odpowiedniej ustawy, może się zatem odbyć w bardzo krótkim czasie.

Wprowadzenie zaś w życie tej zmiany nie może pociągnąć za sobą żadnych perturbacji, żadnych zaburzeń gospodarczych.

Jeżeli np. ktoś ma służącego, któremu płaci 50 zł miesięcznie, to po zmianie systemu należeć się będzie służącemu 50 polonów, a wypłatę otrzyma on w piastach według oficjalnego kursu w dniu pobierania swego wynagrodzenia. Powstaje pytanie: „Kto na tem straci, kto zyska?”

Kurs piasta do polona oblicza instytucja emisyjna i podaje do wiadomości publicznej oficjalnie na mocy dat Głównego Urzędu Statystycznego, t. zn. że w gruncie rzeczy kurs ten normowany jest przez swobodny rozwój życia gospodarczego w całym kraju.

Mając na względzie, że rozliczanie odbywa się w polonach, zaś wypłata w piastach, że w stadium początkowym $1 \text{ zł} = 0, \text{x grama złota}$, $1 \text{ polon} = 1 \text{ piast}$, zastanowić się należy nad tem, w jakim kierunku zmieniać się może relacja pomiędzy piastem i polonem.

Rozważmy najpierw stosunki kredytowe. Twierdzimy, że kredyt, udzielany w polonach a wypłacany w piastach, i oszczędności, lokowane w bankach w polonach a składane w piastach, to dwie zasadnicze przyczyny, które muszą spowodować to, że coraz mniej piastów trzeba będzie płacić za polona, albowiem będzie to dobrze zrozumiałym interesem i dążeniem wszystkich dłużników, zaś obojętnem stanie się dla wierzycieli, których pretensje wyrażone są w polonach. Weźmy przykład: Jeśli ktoś pożyczy w banku 1000 polonów i wypłaca mu po kursie dnia 1000 piastów, to dążeniem jego będzie, by, powiedzmy po 3 miesiącach lub też po roku, tę sumę dłużną spłacić mniejszą ilością piastów. Analogicznie bank, który przyjmie na książeczkę oszczędnościową lub na rachunek bieżący jakąś wpłatę w polonach, dokładać będzie wszelkich możliwych starań, by w terminie wypłaty klientowi jego pretensji załatwić to mniejszą ilością piastów, niż je bank w swoim czasie otrzymał.

Wielka część obrotów odbywać się będzie czekami, opiewającymi bezpośrednio na polony i to umyślnie w tym celu, by uniknąć jakichkolwiek wahań piasta w stosunku do polona.

Budżet państwa ułożony będzie w polonach, to znaczy, w polonach wyznaczone zostaną podatki, w polonach pensje urzędnicze i wszelkie wydatki administracyjne.

Bank Emisyjny, który powinien być autonomiczną instytucją państwową, udzielać będzie kredytów w polonach i czerpać będzie z koncesji tej poważne dochody na rzecz Państwa, które umożliwią nawet pewne ulgi podatkowe.

Przy tym systemie finansowym **miarą kredytu w kraju stanie się nie ilość złota, która w danej chwili w kraju się znajduje, ale przeciwnie ilość naturalnych bogactw, uwarunkowana** możliwością kalkulatywnego ich wyzyskania. Ponieważ umowa zawarta została w polonach, które swej wartości nie zmieniają, więc zapłata ściśle odpowiadać będzie umowie, bez względu na wypłaconą ilość piastów, gdyż za wypłaconą ilość piastów, odpowiadającą 50 polonom, zawsze będziemy mogli nabyć tę samą ilość artykułów pierwszej potrzeby, lub ich odpowiednik w innych towarach.

Ażeby dobrze zrozumieć, na czym opierać się będzie ta równowaga, musimy rozważyć dalsze zasady i konsekwencje nowego ustroju finansowego.

Gdy wszystkie przedsiębiorstwa w kraju, gdy przemysł, handel i rolnictwo, a w szczególności to ostatnie, otrzymać będzie mogło nie tylko krótkoterminowy tani kredyt, ale także i długoterminowy inwestycyjny, dźwigną się wszelkie warsztaty pracy, podniesie się wytwórczość w każdej dziedzinie; przez odpowiednie kredyty będzie można także rozumnie odbudować zniszczoną dzisiaj konsumpcję, a wtedy wszelki towar znajdzie się w obfitych ilościach na rynku, a swobodna konkurencja będzie cenę każdego towaru z dnia na dzień obniżać. Wytwórca znajdzie bowiem lepszy zysk w mnogiej liczbie odbiorców, niżli w wyśrubowanych cenach towaru, znajdującego zbyt w małych bardzo ilościach.

I to właśnie jest najlepszą rękojmią stałej **zwyżkowej** tendencji piasta w stosunku do polona.

Po wprowadzeniu tego systemu finansowego może się łatwo zdarzyć, iż spadek cen towarów będzie tak wielki i szybki, że przetrzymywanie piastów może się okazać korzystniejsze, aniżeli lokowanie oszczędności swoich na procent w polonach. Wystarczy jednak, ażeby skład polona zmienić w pierwotnem jego założeniu i w miejsce 93,57 gr ryżu, który jest produktem zagranicznym, przyjąć ekwiwalent w soli, tj. 184,97 gr soli. Wówczas, ustanowiwszy pewną niską stopę procentową dla polonów, można ceną soli, lub ewentualnie i innych artykułów monopolowych, doskonale regulować spadek innych towarów i stosunek pomiędzy piastem i polonem utrzymywać w tym poziomie, by zawsze procent od polonów był wyższy, aniżeli zysk, wypływający z przetrzymywania piastów. W ten sposób przy stałej tendencji zniżkowej cen towarów będzie kurs zwyżkowy piasta w stosunku do polona wprowadzić stały, ale bardzo powolny.

Nie jest wykluczone, że chwilowo z powodów jakichś zasadniczych, np. jakiejś klęski elementarnej, cena któregośkolwiek towaru, wchodzącego w skład polona, podniesie się i skutkiem tego, mimo zniżki innych towarów, zajdzie możliwość pewnej zniżki piasta w stosunku do polona. Jednak pamiętać należy o tem, że Główny Urząd Statystyczny, obliczając relację piasta w stosunku do polona na podstawie cen detalicznych, zebranych z kilkudziesięciu miejscowości, rozsianych równomiernie na całym obszarze Rzeczypospolitej, będzie doskonale poinformowany nie tylko o tem, który towar tę chwilową zniż-

kę powoduje, ale także potrafi wskazać z całą ścisłością miejsce, gdzie ta zwyżka danego towaru nastąpiła. Wówczas zbadać będzie można bardzo łatwo przyczyny tego zjawiska, przyjść z odpowiednią pomocą i przyczyny te usunąć.

Można być pewnym, że dla celów spekulatywnych fakt taki nie nastąpi, albowiem ukryć by tego w żaden sposób nie można.

Jeśli postawimy sobie szereg zasadniczych pytań, a mianowicie, czy w systemie tym można się rozliczać, czy można oszczędzać i kalkulować, to w świetle rozważań powyższych odpowiedzi na te pytania muszą wypaść dodatnio. Jeśli chodzi o samo kalkulowanie, nadmienić jeszcze trzeba, że w tym właśnie systemie można to robić znacznie lepiej, aniżeli w innym, gdyż branie w rachubę pewnego procentu, zabezpieczającego przed ewentualną zmianą treści towarowej, przy teoretycznej jednostce obliczeniowej, najzupełniej odpada.

Inflacja w piastach ze względu na stałą tendencję zwyżkową piasta w stosunku do polona nie może wogóle być brana w rachubę.

Zastanówmy się teraz, czy przy tym systemie finansowym możliwa jest inflacja w polonach, czy istnieją w samym systemie naturalne przeszkody dla inflacji, lub też czy można jej uniknąć przez rozsądną politykę emisyjną.

Otóż twierdzimy, że jak długo istnieją w kraju swobodne siły robocze, tak długo w systemie tym o inflacji mowy być nie może.

Naturalne granice dla emisji w systemie rozważanym tkwią w zmyśle praktycznym obywatela i uwarunkowane są swobodnymi w danej chwili siłami roboczymi w każdej dziedzinie produkcji. Nikt nie odda pod zastaw w celu uzyskania kredytów placu budowlanego, jeśli nie będzie pewien, że znajdzie dość pracowników budowlanych, by dom na tym placu pobudować. Wszak przepłacanie robocizny przekreśliłoby kalkulatywność budowy. Te granice naturalne umocnić jeszcze można przez wprowadzenie przy instytucji emisyjnej dokładnej ewidencji swobodnych sił roboczych w każdej dziedzinie życia gospodarczego i przez uzgodnienie z tą ewidencją całej polityki emisyjnej i kredytowej.

Naturalnie instytucja emisyjna nie mogłaby być w tym wypadku instytucją prywatną, chowającą się za egoistyczną

tarczę interesów własnych akcjonariuszy wtedy, gdy wchodzi w grę pierwszorzędnej wagi interesa państwowe. Stać Państwo Polskie na to, by z dóbr państwowych wyeliminować obiekty, przedstawiające wartość kilku a nawet kilkunastu miliardów złotych, i oddać je państwowej autonomicznej instytucji emisyjnej, jako podkład dla nowej waluty.

Na początek to wystarczy, wystarczy tembardziej, że szczególnie tam, gdzie chodzi o kredyt długoterminowy, instytucja będzie mogła przy nowym systemie finansowym emitować pieniądz, zabezpieczywszy emisję zastawem nieruchomości, albo tam, gdzie chodzi o kredyt krótkoterminowy, towarami niepodlegającymi zepsuciu.

Dziś mamy ludzi, którzy mają duże fabryki i duże majątki ziemskie, których na nic nie stać; to bogaci nędzarze. Brak na inwestycje, brak na racjonalną gospodarkę, brak na zaprowadzenie naukowej organizacji pracy, brak na podatki, brak nawet na życie. **Kraj bogaty — ludzie w biedzie.**

Wprowadzając rozważany system finansowy, zmienimy radykalnie całokształt stosunków naszych na polu gospodarczym i nie potrzebujemy się zupełnie obawiać, że system ten utrudni nam stosunki handlowe z zagranicą i narazi nasz eksport na jakiegokolwiek straty

Dzisiaj zasadniczą cechą handlu międzynarodowego jest posługiwanie się przy wymianie towarów różnego rodzaju przekazami w ogólnem znaczeniu tego słowa, **z pominięciem złota a nawet banknotów.** Wprawdzie w rezultacie końcowym saldo bilansu handlowego wyrównywane jest złotem lub banknotami, opiewającymi na złoto, ale właśnie po oderwaniu się od złota, jako miernika, będziemy mieli tak banknotów zagranicznych jak i złota znacznie więcej do dyspozycji, niż dzisiaj.

Przedewszystkiem wszechwładna tendencja ściągania obcej waluty do Banku Polskiego celem powiększenia obiegu kursującego obecnie pieniądza oraz zrozumiała dążność do przechowywania więcej cenionej waluty obcej, dla uchronienia się od strat w razie deprecjacji złotego, ograniczy się do zdobywania obcych walut jedynie po to, aby móc nimi regulować proste zobowiązania nasze wobec zagranicy, wynikłe z naturalnego obrotu towarowego.

Mając możliwość przy nowym systemie finansowym dźwignięcia produkcji naszej na każdym polu, stworzymy w ten sposób organizm gospodarczy, który będzie w stanie więcej dawać nazewnątrz, a tem samem więcej odbierać z zagranicy. Staniemy się dla innych cennym pod względem gospodarczym klientem, i to tem bardziej, że będziemy dla nich równocześnie wielkim dostawcom ziemiopłodów. Dzisiaj z zagranicy za złote polskie nic nie sprowadzamy, bo żądają od nas nie złotych polskich, ale dolarów; nic również zagranicy za złote polskie nie sprzedajemy i żądamy zapłaty również w dolarach lub funtach albo frankach szwajcarskich.

Zmiana więc systemu finansowego nie może na ten stan rzeczy mieć ujemnego wpływu.

Zobowiązania nasze w stosunku do zagranicy pozostaną i nadal płatne w złocie do czasu, kiedy zagranica nie przekona się o wyższości naszego systemu finansowego, nie wprowadzi analogicznego systemu, opartego o tę samą lub inną towarową jednostkę obliczeniową i nie zażąda od nas skwapliwie przerachowania swojej złotej wierzytelności na nową walutę.

Pieniądz rozdwojony na polona i piasta spełni znakomicie wszystkie wymagania, stawiane zarówno przez metalistów jak i nominalistów. Dopiero ten pieniądz będzie rzeczywistym t. zw. *tertium conservationis*, będzie posiadał zdolność przerachowania wartości. Pewna ilość polonów, wyrażająca pewną ilość artykułów pierwszej potrzeby, nie zmieni swej subiektywnej wartości dla swojego właściciela w żadnym czasie, gdyż artykuły pierwszej potrzeby nieodzowne są do życia tak biedakowi jak bogatemu, tak starcowi jak młodemu. Treść zaś polona, która jest wynikiem dobrowolnej umowy, jak długość metra lub zawartość litra, nie może sama przez się ulegać żadnym zmianom.

Był czas, gdy w życiu gospodarczem ludów wystarczał handel zamienny; później nastał czas, gdy funkcje swoje spełniał wyłącznie pieniądz kruszcowy. Obecnie żyjemy w okresie przejściowym, gdzie życie gospodarcze zmuszone jest posługiwać się tworem sztucznym, banknotem pozłacanym, i dzięki któremu napotyka ono co chwila na trudności nie do przebycia na drodze swego naturalnego rozwoju. Współczesny system finansowy, opierający się o złoto, władanie którem

skupione jest w rękach nielicznej garstki ludzi, jest dzisiaj kulą u nogi życia gospodarczego każdego narodu.

Przychodzi jednak czas syntezy dorobku kulturalnego nawet na polu ekonomicznem. Koniecznością chwili staje się wprowadzenie takiego systemu finansowego, któryby dźwignął zamierające dziś życie gospodarcze, a równocześnie zgodny był z powszechnymi celami ludzkości.

Takim systemem finansowym jest wyjaśniony powyżej w ramach ogólnych system **polon-piast**, posługujący się teoretyczną towarową jednostką obliczeniową i znakiem obiegowym, którego relację do towarowej jednostki ustanawia **swobodny** rozwój życia gospodarczego, oparty na wolnej konkurencji.

Niechżeż Polska pierwsza wprowadzi ten system pieniędzy u siebie, niech rozpocznie nową erę gospodarczą świata, a sprawdzą się **proroctwa wieszczów** naszych, że **za nami pójdą inne narody**.

O konieczności przyjęcia drogowskazu dla rzeczywistego postępu narodu i ludzkości

Pisząc o prądach rewolucyjnych, podaliśmy w krótkim zarysie obraz stopniowego rozwijania się i pogłębiania walki wewnętrznej w łonie społeczeństw cywilizowanych. Od pierwszych napół świadomych odruchów socjalnych, poprzez zdecydowane rozdwojenie zasad życia społecznego w rewolucji francuskiej, potęgujące się z rokiem każdym, doszliśmy do chwili obecnej, w której walka ta stała się zjawiskiem codziennym tak zwykłym, że przestaliśmy stopniowo zdawać sobie sprawę z jej znaczenia i ostatecznych niechybnych konsekwencji. Widzieliśmy, że rozdwojenie życia społecznego na dwa wrogie sobie obozy polityczne: **prawicę** i **lewicę**, zwalczające się bezwzględnie przy braku wspólnego celu, jest przyczyną tego beznadziejnego stanu, w jakim znalazły się dziś zbiorowiska ludzkie. Brak świadomego skoordynowania wyzwalających się sił twórczych staje się przyczyną rosnącej z dnia na dzień anarchji.

Widzieliśmy, jak historia Polski przewijała się jasną smugą poprzez ciężki okres walk wewnętrznych ludzkości. Widocznie Polska nosiła w sobie zaród i przeczucie przyszłego rozwiązania i intuicyjnie podążała do zamienienia energii zwalczających się elementów społecznych na twórczą współpracę, zdawna już przygotowując grunt do swego posłannictwa dziejowego.

Opatrznościowem zrządzeniem organizm państwowy, noszący w sobie znamię przyszłego rozwiązania bratobójczych walk ludzkości, został zepchnięty z powierzchni życia do jego głębin, aby ponad nim siły walczące mogły bez przeszkody i skrępowania rozwinąć wszystkie swe możliwości aż do najdalszych konsekwencji. Naród przeto, wykreślony z rzędu państw świata, zmuszony był sięgnąć do najgłębszych tajników swej świadomości, aby wydobyć z niej światło, które wyprowadza ludzkość z chaosu. Tak powstała polska filo-

zofja narodowa. Jednakże konieczność walki przez długie lata z powodu życia w **niewoli** i ucisku, zmagania się Polski z przemocą najeźdźców, skierowały świadomość narodu nazewnątrż, związały ją przemocą z najprostszemi zagadnieniami bytu codziennego i to stało się przyczyną, że naród, posiadający rozwiązania, od których ziszczenia zależą losy świata i cywilizacji, zapomniał o tem, że je posiada i, odzyskawszy niepodległość polityczną, nietylko że ich nie wykorzystał, ale ruszył po linii najmniejszego oporu. Kopując niewolniczo obce wzory życia społecznego, stworzył u siebie jeszcze jedno w Europie ognisko anarchji społecznej i znalazł się w najbardziej niebezpiecznem położeniu ze względu na zapędy zaborcze swych sąsiadów.

A jednak Polska, chcąc uratować ludzkość i siebie od zagłady, musi świadomie nawrócić ze swej drogi dotychczasowej; musi nawiązać swe poczynania do jasnych tradycji własnej historii i postawić takie normy życia społecznego, do których zmierzał jej cały rozwój historyczny, a które już dawniej zarysowały się w formie mniej lub więcej wyraźnych przeczuć. Okres walki dwóch krańcowo zróżnicowanych pierwiastków duszy ludzkiej, umysłu i uczucia, wcielonych społecznie w prawicę i lewicę, dobiega zenitu. Pędzimy na oślep ku bliskiemu już momentowi krytycznemu. Coraz bardziej staje się widoczne i nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że, chcąc czy nie chcąc, ludzkość w najbliższym czasie musi wreszcie zdecydować o swym losie.

Albo zostanie postawiony powszechny cel życia społecznego, który zjednoczy zwaśnione serca i umysły, albo cywilizacja cała legnie w gruzy pod ciosami rozpetanych żywiołów.

Paraliż postępowy naszego życia społecznego musi być zamieniony świadomym wysiłkiem obywateli na postęp twórczy w kierunku jasno wytkniętego celu, obejmującego istotne wartości obu sprzecznych kierunków społecznych.

Ustrój społeczny o jasno określonym celu, dominującym w poczynaniach ludzi wolnych, jest **początkiem synarchji**, czyli wspólnego panowania.

Synarchja jest kierunkiem społecznym, zmierzającym do założenia słusznego stosunku pomiędzy indywidualnościami w celu osiągnięcia maksimum postępu na zasadzie hierarhicznej współpracy. Synarchizm wyraża w polityce zogniskowa-

nie dążności narodowo państwowych i praw człowieka, będąc historycznym następstwem złączenia zasady jedności społecznej, wypracowanej w dziejach przez monarchizm, z zasadą niezależności indywidualnej jednostek, wywalczonej przez demokrację, dającej w rezultacie anarchję.

Postawienie wspólnego celu, któryby zadowolnił zwalczające się dzisiaj obozy polityczne i skłonił je do twórczej współpracy, nie nastąpi dopóty, dopóki społeczeństwa nie zdecydują się rozumem rozstrzygnąć trwającej je walki. Człowiek musi przypomnieć sobie, że jest istotą rozumną i że przed sąd rozumu winien postawić wielki spór dziejowy. Ktokolwiek ma odwagę być szczerym sam ze sobą, przyzna, że żadna dyktatura ani przemoc nie zdoła zapobiec coraz bardziej zaostrażającemu się antagonizmowi. Rozum jedynie zdolny jest wskazać, że cel lewicy społecznej, w ostatecznym wyniku swych realizacyj, pokrywa się z takimiż wynikami, osiągnięciami na drodze realizacji celu prawicy społecznej, którym jest dobro rzeczywiste, gdyż jeden jest ideał prawdy i jeden wzór dobra.

W dalekiej perspektywie pokrywają się wzajemnie cele obu wielkich stronnictw społecznych. Ujęcie tego zasadniczego twierdzenia rozumu przekonać nas może, że istotnym zadaniem Lewicy i Prawicy jest, w przewidywaniu ostatecznych rezultatów swych wyników, samodzielne realizowanie podstawowych swych zasad, a nie zwalczanie się wzajemne. By jednak stan takiej współpracy samodzielnej mógł nastąpić, ażeby mogła przejawić się w życiu społecznym świadomość celu tego życia, musi wpierw nastąpić skonsolidowanie dwóch wielkich obozów społecznych, skrystalizowane i świadome ujęcie ich zasad naczelnych, oraz oczyszczenie metod działania od szkodliwych nałogów postępowania powszechnie dziś używanych.

Opanowanie przez jednostkę powyższego zagadnienia sprowadza się praktycznie do świadomego zharmonizowania w sobie swych dwu zasadniczych władz duchowych: umysłu i uczucia, co w rezultacie daje nam psychologiczny typ synarchisty.

Stopień rozwiązania tego zagadnienia jest miarą uzdolnień jednostki do kierownictwa życiem społecznym narodu. Stąd wynikają dwie zasady: Pierwszą jest potrzeba hierarchji społecznej, gdyż zdobyte uzdolnienia są miarą z jednej strony obo-

wiązków, z drugiej zaś stanowiska społecznego. Drugą zasadą jest konieczność powołania Rady Synarchicznej z ludzi, którzy władają rozwiązaniami synarchicznymi na mocy harmonizowania swych elementów rozumowych. Powołanie tej Rady jest konieczne w celu umożliwienia dojrzałym jednostkom wywierania wpływu kierowniczego i wychowawczego na życie społeczne przez harmonizowanie i koordynowanie w swej pierwotnej postaci sprzecznych dwóch energii twórczych rozumu społecznego, jaki razem tworzą: Prawica i Lewica. Taki ustrój społeczny, oparty na zasadzie hierarchicznej współpracy biegunowych elementów społecznych, rządzących się wskazaniem ciała kierowniczego, jest ustrojem synarchicznym. Widzimy stąd, że zarówno na terenie jednostki jak i na terenie społecznym dwubiegunowość rozumu (w jednym wypadku indywidualnego, w drugim społecznego) jest jego wartością twórczą, warunkującą osiągnięcie na drodze współdziałania zasad ziszczenia założonego celu.

Tym jednakże, dla których względy praktyczne uratowania życia społecznego od zagłady i wychowywanie społeczeństwa do twórczej współpracy nie są dostatecznym uzasadnieniem dla wprowadzenia ustroju synarchicznego (wprowadzenia do obecnego ustroju Rady Synarchicznej), tym winniśmy podać uzasadnienie rozumowe konieczności jej istnienia w układzie społecznym; t. zn. z samej istoty społeczeństwa winniśmy wyprowadzić takie jego funkcje, które spełniać może jedynie Rada Synarchiczna. Zatem należy wykazać jednocześnie jej miejsce w obecnym układzie społecznym, przez co jasnym się stanie, że dotychczasowy brak synarchji jest przyczyną zaburzeń, zachodzących stale w organizmach społecznych.

Rozwiązując to zadanie, posługiwać się będziemy tem samem prawem dwubiegunowości rozumu ludzkiego, które jest jego wartością twórczą, a zapoznawanie którego mści się na nas, powodując walkę nieskoordynowanych sprzecznych tendencji partyjnych.

Istotą społeczeństwa jest jedność prawna we wzajemnem oddziaływaniu moralnem współobywateli. Tam, gdzie mamy do czynienia ze wzajemnem oddziaływaniem, musi być ten który działa, i ten, na którego się działa.

Biegunem czynnym społeczeństwa jest jego Władza Naczelna, reprezentowana przez Głowę Państwa; biegunem biernym jest uległość obywatela w stosunku do tej władzy.

Nie zrażajmy się tem, że przeciwstawiamy tu sobie jako bieguny równorzędne z jednej strony jednostkę, z drugiej zaś wszystkich obywateli. Nie chodzi nam bowiem o stosunki ilościowe, lecz o ustalenie zasadniczych elementów składowych ustroju społecznego. Zrozumiałą jest rzecz, że obywatele stają się społeczeństwem dopiero wtedy, kiedy na jednostkę włożony zostaje obowiązek wyrażenia sobą jedności społecznej. Jak niema społeczeństwa tam, gdzie niema Władzy zwierzchniej, tak również niema społeczeństwa tam, gdzie jest tylko Władza Zwierzchnia bez obywateli.

Zanim przystąpimy do dalszego podziału, rozważmy wzajemny stosunek dwóch otrzymanych elementów.

Na tle stosunku obywatela do władzy państwowej zarysowują się nam dwa typy obywateli.

a) biernego moralnie, t. j. takiego, który poddaje się władzy z łaski Bożej, nie sięgając po udział w sprawach państwowych, albowiem wszystko jest przewidziane i nakazane przez czynną moralnie władzę królewską. Jest to typ poddanego klasycznej monarchji;

b) czynnego moralnie, t. j. takiego, który bierze czynny udział w sprawach państwowych, żądając tylko zatwierdzenia swych poczynań od biernej moralnie władzy-prézydenta, wyrażającego jedynie formalnie jedność postępowania prawnego. Jest to typ republikanina.

Jeżeli przeto Naczelnik Państwa, jako Głowa Państwa, ma być wyrazem czynności moralnej w Państwie, mającej na celu rozwój moralności wśród obywateli ustroju synarchicznego, musi on posiadać obie funkcje władzy: monarchiczną i republikańską. Synarcha musi więc posiadać prawo dekretowania z mocą ustawy, oraz umiejętność wyzwalania i zatwierdzania najszerszej inicjatywy obywatelskiej, a nawet tworzenia dekretami warunków dla jej najszerszego rozwoju.

Tak ustaliwszy podwójną funkcję władzy naczelnej w ustroju synarchicznym, wróćmy teraz do dwu biegunów społeczeństwa już wyżej rozpatrzonych, a mianowicie Władzy,

reprezentowanej przez Naczelnika Państwa, oraz obywatelskiej uległości dla tej władzy.

Postępując nadal metodą rozkładania na dwa pojęcia dwu już otrzymanych biegunów, widzimy, że dwoma biegunami władzy Naczelnika Państwa są: Dekrety wydawane przez niego z mocą ustawy i zatwierdzanie ustaw uchwalonych przez obywateli, jako akty uświęcające związanie tych ustaw z jednością państwa.

Rozpatrując element uległości obywatelskiej w stosunku do Władzy Naczelnej, rozróżniamy również dwie formy, w jakich uległość ta może się przejawiać. Te dwie formy stanowić będą dwa bieguny uległości obywatelskiej: posłuszeństwo i samodzielność.

Mamy więc z jednej strony bierne posłuszeństwo nakazem władzy, ze względu na jej pochodzenie z łaski Bożej, z drugiej zaś przejawy samodzielności w przestrzeganiu ustaw, pochodzących z woli ludu.

Dalej otrzymanych elementów biegunować już nie będziemy, ponieważ wystarczy nam rozpatrzyć ich przejawy w życiu państwowem, aby określić wzajemny stosunek jego władz i na tem tle ściśle wyznaczyć miejsce i funkcje Rady Synarchicznej.

Wzajemny wpływ moralny między dekretem i posłuszeństwem może mieć dwojaki wyraz.

Jeżeli dekret stosuje się w ustroju społecznym do niezmiennego prawa Bożego, jest temu prawu posłuszny i jest gwarancją niezmiennego w swej istocie prawa prywatnego, niezależnego od wszelkich uchwał ludzkich: powstaje on w drodze Uchwały Senatu, którego wolą w ustawodawstwie jest straż moralna nad czystością praw.

Jeżeli zaś odwrotnie posłuszeństwo stosuje się do tak wydanego dekretu. t. j. jeżeli posłuszeństwo to wyraża uległość niezmiennemu prawu Bożemu, wówczas mamy fakt zadośćuczynienia z przestępstwem, podlegającym Sprawiedliwości Karnej Niezawisłych Sądów.

Wzajemny wpływ moralny między zatwierdzeniem uchwał i samodzielnością obywatelską daje również wyraz dwojaki.

Jeżeli zatwierdzenie ustawy dotyczy prawa publicznego i jest stosowane do samodzielnego uchwalenia jej przez obywateli, nosi ono charakter Uchwały Sejmu, którego rolą jest samostanowienie praw ludzkich.

Jeżeli zaś samodzielnosc w przestrzeganiu ustaw stosuje się na tle już zatwierdzonych ustaw, iści się wtedy sprawiedliwość społeczna. Jeżeli jednak ta samodzielnosc obywatelska wyrazi się w wolnej interpretacji zatwierdzonych ustaw, wówczas powstaje spór, który podlega **Sprawiedliwości Cywilnej** Niezawisłych Sądów.

Otrzymaliśmy w ten sposób podwójny wyraz ciał samorządowych, Ciało Ustawodawcze składa się z Senatu i Sejmu. Niezaswisłe Sady posiadają działy sprawiedliwości Karnej i Cywilnej.

Zatrzymajmy się na chwilę w toku rozważań, aby rozpatrzyć, jak z różnego ugrupowania wymienionych elementów, ściślej mówiąc z przewagi jednych nad drugimi, historia klasyczne budowała typy ustrojów społecznych.

Król z łaski Bożej, dekretujący z mocy ustawy i posłuszni jego dekretem poddani, Senat z potężnym wpływem duchowieństwa, a wrzcie nieposłuszeństwa surowe prawo karne, oto klasyczny obraz monarchji.

Prezydent z woli ludu, zatwierdzający jedynie uchwalone przez obywateli ustawy, burzliwy Sejm, obradujący pod naciskiem wyborców i sady z przerostem spraw spornych — oto typowy obraz republiki.

Synteza tych dwóch form daje nam obraz następujący: Naczelnik Państwa, posiadający obie funkcje władzy zwierzchniej — dekretowania z mocą ustawy i zatwierdzania najszerzej inicjatywy oraz silnie rozwinięty samorząd z ciałem ustawodawczem u szczytu, złożonem z Senatu i Sejmu, wybranego na podstawie bezpośredniej w istocie, nie zaś tylko w formie ordynacji wyborczej, przytem prawdziwie niezawisłe Sady z Izbami sprawiedliwości karnej i Cywilnej; karzące przestępstwa i rozstrzygające spory, oto **obraz ustroju Synarchicznego**. zbudowany na podstawie dotąd rozpatrywanego materiału.

Warunkiem jednolitości Państwa jest jednolitość wyborów. W ustroju synarchicznym ordynacja wyborcza jest jednolita,

począwszy od rad miejskich i wiejskich, a skończywszy na Sejmie.

Gminy wybierają Rady Gminne — Rady Powiatowe; Rady zaś Powiatowe wybierają posłów do Sejmu.

Sejm wyłoniony ze społeczeństwa w taki sposób jest gwarancją postępowego rozwoju praw publicznych, ponieważ jest on wtedy faktycznym wyrazem woli narodu, dzięki istotnej bezpośredniości wyborów w ich treści, nie zaś „grobem pobielanym“ woli społeczeństw, zbudowanym pod fałszywym hasłem bezpośredniości formalnej, oderwanym od życia bezduszną machiną jaką obdarza ustrój parlamentarny współczesne społeczeństwo.

Rezultaty powierzania przez obywateli swych losów w ręce nieznanych sobie przedstawicieli za pośrednictwem list, układanych przez komitety partyjne na rachunek kredytu moralnego partji, sprawdziliśmy już zresztą dostatecznie i przekonaliśmy się praktycznie o ich wartości.

Sejm wybrany na podstawie Synarchicznej ordynacji wyborczej gwarantuje wpływ obywatela na działalność posła i stałą odpowiedzialność przedstawiciela przed swym wyborcą. Senat, którego zadaniem stać na straży praw moralnych w tem znaczeniu, żeby wszelkie ustawy, uchwalone przez Sejm, zgodne były z prawami moralnymi, oraz wynikające z takiego wzajemnego ustosunkowania się ciał ustawodawczych ściśle rozgraniczenie funkcji Sejmu, jako organu poszerzenia praw publicznych, i Senatu, jako straży moralnej praw prywatnych oraz tych praw poszerzania w miarę dojrzewania ludzkości,—dają nam pełnię Ciała Ustawodawczego w ustroju Synarchicznym.

Godność Senatora jednak przywiązana być musi do wysokiego stanowiska, zajmowanego bądź w nauce, bądź w hierarchji społecznej, kościelnej lub państwowej; a zatem Senat nie może powstawać z wyboru.

W dalszym ciągu rozpatrujemy wzajemny wpływ moralny między Władzą Dekretowania a Samodzielnością Obywateli, biorących udział w rządzie, oraz odwrotnie wzajemny wpływ moralny między zatwierdzeniem uchwał i posłuszeństwem.

Jeżeli dekret Głowy Państwa stosuje się nie do uchwalonych przez głosowanie Sejmu lub Senatu postanowień, lecz do samodzielnie zdecydowanych na mocy rozwiązań rozumowych zgodnie ustalonych przez obywateli norm postępowania społecznego, nosi on wtedy charakter dekretu wiedzy najwyższej, jest aktem twórczego rozumu ludzkiego, atrybutem Rady Synarchicznej t. j. Ciała Kierowniczego.

Rada Synarchiczna, jako ciało kierownicze (władza dekretowania, zastosowana do Samodzielności obywatelskiej, samodzielne wytwarzanie przez obywateli dla samych siebie obowiązujących nakazów moralnych), jest organem życia państwowego, nieznanym dotychczasowemu społeczeństwu i charakterystycznym dla nowego ustroju; dlatego też wymaga bliższego omówienia. Zadaniem jej jest harmonizowanie i nadawanie **celowego kierunku biegowi** spraw państwa. Zadanie swoje wykonywa ona w sposób następujący. Będąc instancją kierowniczą i koordynującą na drodze między społeczeństwem (samorządem) i rządem, Państwem i Kościołem, ujmuje ona inicjatywę społeczną tuż u źródła, ocenia ją, oddziela w niej dążności słuszne od urojonych i na tej podstawie wydaje opinie wykreślając wytyczne dla pracy projektodawczej Rady Ministrów. W ten sposób ujmując u podstaw sprzeczne w swych pierwotnych tendencjach i rozliczne dążności monarchiczne i republikańskie: prawicowe i lewicowe, nadaje im kierunek, który w konsekwencji prowadzi do harmonijnego rozwiązania zagadnień lewicy i prawicy; daje rękojmię wolności i niezależnego rozwoju ich zasad, więc spełnia tem samem całkowity ustrój państwowy.

Jeżeli z kolei teraz rozważymy odwrotny stosunek samodzielności Władzy Dekretowania, t. j. ten wypadek, kiedy samodzielność stosuje się do dekretu, a więc przygotowuje dlań materiał, będzie to samodzielne przygotowanie przez Radę Ministrów projektów przyszłych ustaw.

Pozostały nam jeszcze do rozpatrzenia stosunki wzajemne Władzy Zatwierdzenia i Posłuszeństwa obywatelskiego.

Jeżeli Zatwierdzanie, jako utrzymywanie w mocy przez Władzę Państwową ustaw, stosuje się do posłuszeństwa obywateli ustawom, nadawanym im, to zjawisko takie będzie nosiło charakter stwierdzenia ziszczenia się przewidzianych i na-

danych praw w biegu życia społecznego; będzie ono występowało w postaci stwierdzenia przez Urząd Statystyczny posłuszeństwa faktów prawom celowo nadanych. Czynności te wypełniają pomocnicze **Izby Celowości Rady Synarchicznej**, z których czerpie też dane Rada Ministrów dla szczegółowego opracowania projektów, ustaw w myśl wskazań ciała Kierowniczego.

Jeżeli teraz odwrotnie Posłuszeństwo stosuje się do Zatwierdzenia, zjawisko takie będzie miało charakter posłuszeństwa obywateli zatwierdzonym już przez władze ustawom. Czynności tych przestrzegają Ministerstwa i przeprowadzają je w swej pracy za pomocą rozporządzeń wykonawczych.

Ciało Kierownicze, posiadające dwa bieguny: Radę Synarchistyczną i Izbę Celowości oraz **Rządowe Ciało Wykonawcze** z Radą Ministrów dla inicjatywy i wykonania w zakresie rozszerzania praw przez projekty nowych ustaw i z poszczególnymi Ministerstwami dla inicjatywy i wykonania w zakresie już istniejących ustaw, stanowią w ustroju społecznym łącznie z poprzednio wyprowadzonymi władzami państwowymi całkowitą **syntezę ustrojów monarchistycznego i republikańskiego**

Zgodnie z przyjętym drogowskazem dla Rzeczywistego Postępowania Narodu i Ludzkości, konsekwentnie rozwijając ustrój społeczny metodą biegunowania jego elementów i wyprowadzania wzajemnych stosunków pomiędzy temi elementami, otrzymujemy zamknięty i wykończony system władz państwowych.

Na tem tle w dotychczasowych ustrojach widzimy wyraźnie lukę, którą musi wypełnić Rada Synarchiczna, jeżeli ustroje te chcą zgodnie i harmonijnie spełniać swe zadania. Brak określonego organu Państwowego, — któryby wytwarzał możliwość stosowania władzy Dekretowania (nie zaś zatwierdzania uchwał) do samodzielnie ustalonych praw przez obywateli, dorosłych do tej funkcji - powoduje, że funkcja ta, niedostatecznie uświadamiana, rozpływa się potrosze na cały organizm państwowy; i najczęściej, zamiast istotnej samodzielności obywatelskiej, utrwała i uświęca w organizmie państwowym samowolę lub ślepotę elementów niedojrzałych względnie destrukcyjnych, powodując w ten sposób stałe zakazanie organizmu państwowego.

W państwie, rozumnie i celowo zorganizowanem, praca obywateli i urzędników z konieczności staje się wydajną; postępowanie jest pewne i sprawne i niema mowy o stracie czasu na błędzenie poomacku, na znoszenie i otwieranie departamentów i całych ministerstw, powoływanie i kasowanie po paru miesiącach Rad i Urzędów.

Państwo, które pierwsze wprowadzi System Celowy Rządów, dokona w ten sposób jednolitej zwartej organizacji narodu, osiągnie w krótkim czasie maximum powodzenia i zajmie przodujące stanowisko pośród państw świata.

Państwo Polskie, skoro raz zerwie z błędzeniem naoslep, nawiąże swe życie obecne do świetnych tradycji, świadomie rozwijać pocznie swą własną niezależną linię historyczną; z konieczności zrealizować musi ten nowy ustrój społeczno-polityczny, ponieważ jest on rezultatem uświadomienia sobie idei, którą reprezentuje Polska w swym pochodzie dziejowym.

Synarchja nie będzie zjawiskiem lokalnem, gdyż zawiera w sobie rozwiązanie o znaczeniu wszechświatowem. Niech więc przestanie nas dziwić fakt, że idea, zrodzona z treści ducha polskiego, nawskroś polska, ma formę złożoną z elementów dostępnych umysłowości każdego człowieka cywilizowanego.

Zadaniem Polski jest zrealizować ideę, która raz jeszcze, ale już siłą rozumu nie oreża, uratuje od zagłady społeczeństwo cywilizowane, odbije napływające zewsząd burzliwe fale zdziczenia i barbarzyństwa; dlatego też idea ta otrzymała nazwę złożoną z elementów powszechnie dostępnych i zrozumiałych. Jako synteza pozytywnych wartości, zawartych w idealnych pojęciach monarchji i anarchji — Synarchja zawiera w sobie zasadę jedności państwowej i boskiego pochodzenia władzy Naczelnej w Państwie, oraz zasadę pełnego rozwoju w nieskończoność samodzielnych indywidualności, tworzących wspólne ciało społeczne.

W swej działalności społecznej Państwo Polskie, zorganizowane i zharmonizowane synarchicznie, poprzez federację państw słowiańskich dążyć będzie do federacji wszechświatowej dla rehabilitacji tak beznadziejnie skompromitowanej po kilku zaledwie latach widomego istnienia idei Ligi Narodów,

kierującej się dotąd w swych poczynaniach **międzynarodową racją handlu wbrew wszechnarodowej racji stanu.**

Zamiast pojęcia międzynarodowości, jako bezowocnej mieszaniny mechanicznej ras i narodów, wysuwa synarchizm wszechnarodowość, jako wzajemne uzupełnienie się w swych dodatnich wartościach, przez samodzielnie rozwijające się indywidualnie organizmy narodowe, do czasu osiągnięcia w tym rozwoju wartości ogólnoludzkich nadnarodowych. Odtąd bowiem jedynie może się zacząć iść pożytywnie ideał rodziny ludów, opartej nie na chwilowej jednostronnej przewadze militarnej lub gospodarczej jednej grupy lub jednego narodu, lecz na celowej organizacji wchodzących w jej skład indywidualności narodowych.

Do czasu takiego harmonijnego zorganizowania współżycia narodów, gwarancją nietykalności granic i niezależności państwowej w obecnym składzie sił są silne i sprawne kadry wojskowe z hetmanem na czele oraz pogotowie zbrojne i gospodarcze całego narodu.

Filozofja i religja.

Motto: „Każda myśl w Bogu poczęta z wieczności w czas i przestrzeń zesłana, jako cząsteczka prawdy, jako córka Boża to samo cierpieć musi, co przecierpiał Bóg-Syn wcielony. Objawi się wśród ludzi opowie nieba część i męczy się i krzyż swój nosi i grób swój ma i zmartwychwstaje, ażeby sięść na ołtarzu i panować wiecznie.“
Zygmunt Krasiński.

Rozprawka niniejsza ma na celu podać historję rozwoju filozofji i religji, ma ona jedynie w przystępny sposób wyjaśnić te zadania życiowe i rzeczywiste, jakie w stosunku do państwa i społeczeństwa spełnić ma filozofja w momencie, kiedy z jednej strony umysł ludzki sięgnął na takie wyżyny, że z powodzeniem słowo „wierzę“ zrównoważyć można ze słowem „wiem“, a z drugiej strony kiedy ludzkość, przyjmując boską naukę Chrystusa, w religji katolickiej, w owej najbardziej rozwiniętej postaci chrześcijaństwa, znalazła szczyt najwyższy i ostateczny w swych dążeniach religijnych.

Jeżeli przyjrzymy się stosunkowi Kościoła do Państwa w dobie współczesnej, to zauważymy, że normuje go dziś albo konkordat z Watykanem, albo też niepisane prawo zwyczajowe.

Dla obywatela Kościół reprezentuje: **prawo i wolność**, państwo zaś: **prawo i przymus**. Występują tu zatem pojęcia, które w jednej części ze sobą się wiążą, w drugiej natomiast jak gdyby się wyłączają. I w tem właśnie szukać należy głęboko utajonych przyczyn, powtarzających się w historii zatargów między kościołem i państwem.

Koniecznem jest tak dla dobra Państwa jak i jednostki, by ustosunkowanie się tych dwóch władz w sumieniu obywatela nie przeszkadzało sobie wzajemnie, bo tylko wówczas będzie on miał poczucie równowagi i spokoju, a życie jego rozwijać się będzie mogło po linii rzeczywistego postępu.

Zadanie to spełnić ma dzisiaj polska filozofja absolutna, a stanie się to, gdy utworzone zostanie w państwie Ciało Kierownicze, jako wyraz i uosobienie **Prawa** i to Prawa Najwyższego — **Prawa Powszechnego**. Kościół głosi Prawo Boże i, nie udawadniając go, mówi obywatelowi: Czyń tak a nie inaczej, bo to zgodne jest z Objawieniem. Masz wprowadzić wolny wybór, lecz wiedz, że gdy postąpisz inaczej — zbłądzisz. Jakkolwiek postąpisz, konsekwencje twego czynu w tem lub przyszłym życiu napewno poniesiesz.

Państwo też ustanowia prawa ludzkie, i też, nie uzasadniając ich, kategorycznie woła: „Kto prawo to przekroczy, podlega karze ściśle paragrafami określonej.“

Obywatel zaś, widząc rozbieżność praw i niewspółmierność kar, widząc, że „stróż prawa ludzkiego daleko, a Pan Bóg wysoko“, układa sobie życie według indywidualnych poglądów na istotę dobra i prawdy, mierząc swe poczynania najczęściej jedynie kątem widzenia osobistych korzyści materialnych.

Ciało Kierownicze, rozporządzając sprawdzianami absolutnymi, ma na niezłomnych zasadach rozumu, odkrytych przez polską myśl filozoficzną, uzgodnić **Prawo Ludzkie z Prawem Bożem** i podać takie Prawa Powszechnego wyjaśnienie i uzasadnienie, które **wewnętrznie zmuszać będzie** człowieka do kierowania się dostojnymi postulatami tegoż właśnie Prawa Powszechnego.

Wydaje się na pierwszy rzut oka, że zadanie takie jest ponad siły ludzkie, a jednak są to trudności tylko pozorne i nie ma wtem nic niemożliwego. Jeśli bowiem w konsekwencji względności wszystkiego, co względne, jest jedna tylko Prawda Absolutna, — a kto głębiej pomyśli, ten przyzna, że kilka ich być nie może, — jeśli zatem jest tylko jeden cel powszechny rzeczywisty, to chyba jasnym i słusznym jest, że musi zwyciężyć jedno tylko pojęcie prawdziwego dobra i że do pojęcia tego spłynąć muszą wszelkie tego pojęcia pochodne, **a więc także i pojęcie wolności osobistej.**

Jeśli dla lepszego zrozumienia rzeczy odgraniczymy jasną i wyraźną linią płaszczyznę **dobra** od płaszczyzny **zła**, to w konsekwencji możemy powiedzieć, iż, aby wolność osobista nie przeszła w samowolę i swawolę, obywatel może mieć **zupełną swobodę ruchów** jedynie i wyłącznie w płaszczyźnie

dobra i to w kierunku wysokiego i ostatecznego celu rzeczywistego, zaś absolutnie żadnej swobody ruchów w płaszczyźnie zła.

Takie pojęcie wolności osobistej, w związku z ustaleniem i zrozumieniem powszechnego i jedyne go celu rzeczywistego, musi doprowadzić do koniecznej korekty współczesnej księgi Praw Ludzkich i do ostatecznego uzgodnienia tych praw z Prawem Bożem.

Gdy postulaty Prawa Powszechnego będą przez obywateli zrozumiane, a błogosławione skutki tego zrozumienia dla wszystkich się uwidocznia, wówczas wolność i przymus nie będą przeciwstawiać się sobie tak, jak przeciwstawiają się obecnie. W miejsce wolności wewnętrznej stopniowo, w miarę wzrostu zrozumienia, przenikać będzie nieodparta konieczność, a więc przymus wewnętrzny, a w konsekwencji tego, w miejsce obecnego przymusu zewnętrznego, zapanuje w pełni rozkwitu wolność zewnętrzna.

Jest rzeczą nie łatwą poznać w krótkim wykładzie nieprzygotowanego czytelnika choćby z krótką osnową Powszechnego Prawa czyli Prawa Stworzenia, na którego podstawie wszelka rzeczywistość rozwijać się musi. Wyjaśnimy tu zatem jedynie rozwój pojęć zasadniczych, które umożliwią każdemu dalsze studjowanie i stopniowe poznanie tak samego prawa jak i rzeczywistości, oraz wspólnego ich stosunku.

Chociaż tak wiele mówi się i pisze o rzeczywistości, jednak mało jest dzisiaj ludzi, którzyby zdawali sobie sprawę z tego, czym właściwie jest rzeczywistość i jak ona powstaje.

Najczęściej ci, którzy zwykli z pewną dumą mówić o sobie, że są **ludźmi realnymi** i żadnemi mrzonkami filozoficznemi zawracać sobie głowy nie zwykli, zdradzają, jeśli chodzi o zrozumienie rzeczywistości, zupełną jej ignorancję.

Otóż **rzeczywistość** w najogólniejszym pojęciu tego słowa, a więc rzeczywistość absolutna, to — **rzecz wiedziana** czyli jest to — **byt i wiedza**, albo powiedzmy dokładniej jest to źródło wiedzy i bytu, i niemasz ponadto innej rzeczywistości. Wiedza i byt — to mistrz i jego dzieło, to forma i odlew. Jedno bez drugiego istniećby nie mogło: byt bez wiedzy nie miałby żadnego określenia i nie mógłby nawet być nazwany bytem; wiedza bez przedmiotu swego byłaby niewiedzą lub wiedzą o niczem, co na jedno wychodzi. Gdyby ktoś mniemał, że od-

krył lub kiedykolwiek odkryje jeszcze coś pozatem, łudzi się nojoczywiściej.

Wszak gdyby rzeczywiście odkrył, to musiałby o tem wiedzieć i odkryć mógłby jedynie coś, co ma być rzeczywiste; a zatem potwierdziłby tylko, że cała **rzeczywistość** — to w pełnej swej istocie **wiedza** i w pełnej swej istocie **byt**.

Rozważając pojęcie wiedzy na tle rzeczywistości, dochodzimy do ogólnego pojęcia **prawdy** jako wiedzy rzeczywistej. Pojęcie zaś bytu, rzucone na tenże ekran rzeczywistości, daje nam ogólne pojęcie **dobra**. Jest taka prawda, która pełni funkcje dobra — to **dogmat**; jest takie dobro, które pełni funkcje prawdy, — to **moralność**. Istnieje wzajemne przenikanie tych pojęć podstawowych. Wiedza, przechodząc w byt, tworzy przedmioty — **rzeczy**; byt, przenikając do wiedzy, rodzi **myśli**. Musi istnieć i istnieje dla wszystkich wyżej wymienionych elementów rzeczywistości rozumny **zbieg celowy**, i ten w rezultacie odsłania nam dopiero obraz **świata rzeczywistego**.

Widzimy zatem, jak z jedności początkowej wyprowadziliśmy wielość i poprzez wielość i zbieg celowy doszliśmy znowu do **jedności**, ale już **wyższego rzędu**. Wyszliśmy z pojęcia absolutu rzeczywistości i doszliśmy do pojęcia świata rzeczywistego.

Problemat absolutnej rzeczywistości daje nam Chrześcijaństwo. Postawienie go jest **łaską Bożą**. Filozofja absolutna, dając Powszechne Prawo Stworzenia, podaje możliwość zupełnego rozwiązania problemu tegoż prawa i wskazuje bezspornie, że rozwiązanie samo, t. j. odtworzenie świata rzeczywistego, musi stać się **zasługą człowieka**.

Wyjaśniliśmy powyżej tylko pojęcia podstawowe Prawa Powszechnego, wykazując już w poprzednich rozdziałach, jakie konkretne dla umysłowości współczesnej, wprost rewelacyjne wyniki rozpatrywanie (przez pryzmat) tego prawa daje historii cywilizacji naszej i wogóle wszelkich rzeczywistych przejawów życia. Rozwiązuje ono zagadkę bytu ludzkiego: 1) pozwala nam orientować się, w jakim okresie żyjemy; i dzięki temu umożliwia **świadome** kierowanie dalszego rozwoju historii po linii rzeczywistego postępu aż po kres dojrzałości, aż do osiągnięcia ostatecznego celu rzeczywistego; 2) wykazuje czynny charakter wiedzy w stosunku do bezwładu materji; 3) umożliwia pewne ponad wszelką wątpli-

wość rozwiązanie trapiących od wieków ludzkość zagadnień finansowych i socjalnych; 4) wyjaśnia istotne przyczyny wszelkich rewolucyj i tem samem wskazuje możliwości ich uniknięcia; 5) decyduje bezapelacyjnie o konieczności zmiany współczesnych ustrojów państwowych, podając jednocześnie doskonały wzór nowego ustroju, który, przez ściśle rozgraniczenie kompetencyj wszystkich koniecznych władz, stwarza w Państwie takie warunki, że stała **uprawa moralności i odrodzenie duchowe człowieka** poprzez własną jego zasługę, — odrodzenie, bez którego wedle słów Chrystusa nikt nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego, jest dla wszystkich obywateli w każdej dziedzinie życia społecznego w pełni możliwe.

Jeśli zaś chodzi o religię, toż samo prawo daje nam rozumowe dowody Boskości Chrystusa i jego nauki; odsłania istotę **nieśmiertelności** człowieka i wskazuje warunki, konieczne do ziszczenia **Królestwa Bożego na ziemi**.

Miljony chrześcijan modli się codziennie: „Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, świeć się Imię Twoje, **przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi**“, ale bardzo niewielu wierzy dziś szczerze w możliwość realizacji tego Królestwa, czyli realizacji Woli Bożej przez człowieka w jego życiu doczesnem. Niemniej jednak Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Ojciec Św. Pius XI, z natchnienia Ducha Św. ustanawia nowe święto w Kościele Katolickim, Święto Chrystusa Króla i to właśnie w najbardziej krytycznym okresie rozwoju ludzkości, jaki w dobie obecnej przeżywamy. A równocześnie niemal wzburzone fale życia przynoszą coraz więcej zrozumienia dla pyłem zapomnienia przysypanych odkryć polskiej myśli filozoficznej, owej służebnicy **prawdy absolutnej**, jedynej realnej podstawy do założenia Królestwa Bożego na ziemi.

ZAKOŃCZENIE.

Podaliśmy w szeregu rozdziałów główne zarysy systemu Synarchicznego, który wskazuje nam drogę wyjścia z dzisiejszej anarchji społecznej, podając rozwiązania rozumowe dla sprzecznych zapędów ugrupowań prawicowych i lewicowych. W szeregu tych prac przed oczami czytelnika zarysowuje się z różnych stron oświetlona możliwość zajęcia takiego stanowiska w każdej dziedzinie życia, z którego wysokości możliwem jest oddzielenie żądań istotnych od urojonych w dążeniach obu obozów społecznych: prawicowych i lewicowych, aby, po oczyszczeniu z naleciałości, uwzględnić je w każdej dziedzinie życia w ich całkowitym zakresie i w ten sposób sprząc zwalczające się ędziś stronnictwa do zgodnej pracy dla Dobra Narodu.

Dla unaocznienia tej możliwości podajemy w zakończeniu rozdziałów zestawienie programów politycznych dwu współczesnych ugrupowań społeczno-politycznych, występujących na terenie naszego życia pod hasłem „bezpartyjności“ z programem synarchicznym. Wystarczy pobieżny rzut oka na załączone zestawienia, aby się przekonać, że bezpartyjność ta jest fikcją. Rozbiegunowanie klasyczne dążeń tych ugrupowań odbyło się, jak to widzimy, z nieodpartą konsekwencją według praw niezłomnych życia społecznego.

Zestawienie to wykazuje nam z równą oczywistością, że **ustrój Synarchiczny nie jest jakimś ugrupowaniem centrowem**, wyrazem kompromisu pomiędzy Prawicą i Lewicą. Ustrój Synarchiczny nie rezygnuje z najmniejszej części uzasadnionych dążeń ani Prawicy ani Lewicy. Ujmuje on je w całości w jednym programie, gdyż jest on **SYNTEZĄ ROZUMOWĄ CAŁEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO**.

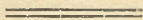
System ten opiera się w swych rozwiązaniach na zdobyczach polskiej filozofji narodowej; jest to więc krew z krwi i kość z kości naszej.

Świadomość narodu budzi się dziś z odrętwienia i uczucie jego z niepokonaną mocą skierowuje myśli ku tym wielkim

synom Ojczyzny, których prochy, po obcych ziemiach rozrzucone, wracają dziś na łono Ojczyzny, której wiernie służyli.

Lecz ograniczenie się w złożeniu należnego im hołdu jedynie do odprawienia zewnętrznych uroczystości i ceremonij pogrzebowych jest to zaiste **wyparcie się ich spuścizny duchowej.**

Hołd prawdziwy — to w sercach swych ocucić i rozpłomienić ten ogień, którym Oni po wieki są **żywi!**



Przed czytaniem należy poprawić tekst według następujących wskazaówek.

Wydrukowano...

Powinno być.

Str. wiersz

5	5	od dołu	...stulecia	...stulecia, na podstawie najwyższych rozwiązań rozumowych
5	5—4	"	" w płaszczyźnie Ducha	duchowo
10	5	"	góry PUBLICZNE	PUBLICZNE
11	3	"	" ...zależą go.	...zależą go, pójdą w przyspieszonym tempie, bo po utartych już drogach, śladami swych poprzedników i nasyciwszy się ich błędami i nieprawością tem rychlej skonają na uwiad starczy.
11	17	"	" Pociągane	Trawione
17	2	"	to	tu
18	3	"	dołu	skreślić słowa: zasada ta
19	12	"	góry partamentaryzmu	parlamentaryzmu
"	14	"	dołu automatyzmu	automatyzmu
20	15	"	" jedynie	jakkolwiek
21	10	"	góry obie dążą	obie, różnemi drogami dążą
21	11	"	tego oceniać	tego celu oceniać
"	17	"	dołu współdziałającą w tem, co nastąpi jednocześnie	współdziałającą w rozwijaniu przez obie zasady swych możliwości wewnętrznych, aż do ich ostatecznych konsekwencji.
22	8	"	góry doszukać się	poszukiwać
"	13	"	dołu Państwem	Państwa
23	1	"	" suwerena	suzerena
28	18	"	" ...w Paryżu. Zatarę króla	...w Paryżu, na tle zatargu króla
"	15	"	" ...i cenzury, było złamaniem konstytucji, na co naród	...i cenzury. Na złamanie konstytucji naród
31	11	"	" bytowego	biernego
35	4	"	góry wiarę	miarę
"	11	"	" włościaństw	włościan
"	12	"	" je	ją
37	15	"	dołu wolu	woli
38	15—18	góry	skreślić zdania: Ten problem musimy jednak rozpatrzyć w związku z systemem finansowym, z którym już poprzednio zapoznaliśmy się w ogólnych zarysach. Trzeba teraz sięgnąć do jego podstaw naukowych.	
41	15	"	dołu rozwiązanie w stosunku	rozwiązanie stosunku
43	18	"	góry przypadająca	przypadająca

Wydrukowano...

Powinno być.

Str. wiersz

44	12	od dołu	ise	się
45	7	"	góry	społeczno-
46	2	"	"	utrzymuje
"	5	"	"	wynagrodzenie
47	1	"	"	finansowej
"	7	"	"	nominalnego
50	18	"	"	mianowaną
"	11	"	dołu	ubranei
51	16	"	"	metaliczny
52	14	"	góry	podlegający
53	10	"	"	usuńmy go zagranicę
"	12	"	"	przyjęcia
54	21	"	dołu	polonu
"	6	"	"	polonu
60	7	"	góry	dostawcom
63	5	"	dołu	wspólnego panowania
64	5	"	góry	dającej w rezultacie
"	14	"	"	anarchję
65	14	"	"	że cel lewicy
"	17	"	"	dwubiegunowość
66	14	"	dołu	ziszczenia
67	9	"	"	władzy-prezydenta
"	14	"	góry	wola
"	4	"	dołu	nakazem
"	12	"	góry	...zadośćuczynienia z
"	20	"	dołu	przestępstwem,
68	12	"	góry	...samorządowych, Cia-
"	20	"	dołu	ło Ustawodawcze
69	3	"	góry	z mocą
"	10	"	"	...Rady Gminne—Rady
69	3	"	dołu	Powiatowe
70	4	"	góry	oderwanym
"	17	"	dołu	skreślić słowo:
"	10	"	"	rozumowych
71	3	"	góry	rozliczne
"	6	"	"	...samodzielności
"	14	"	"	Władzy Dekretowania
"	20	"	dołu	nadanych
72	14	"	"	projektów, ustaw
73	9	"	góry	lzbę
74	12	"	"	monarchistycznego
"	20	"	dołu	Postępowania
76	18	"	góry	Postępu
77	9	"	dołu	społeczeństwo
79	18	"	"	iście
"	20	"	dołu	Rozprawka niniejsza
"	18	"	góry	ma na celu podać hi-
"	9	"	dołu	storję
"	18	"	"	...można ze słowem
"	9	"	dołu	zaznaczyć
"	18	"	"	przez pryzmat
"	9	"	dołu	„bezpartyjności“
"	18	"	"	„bezpartyjności“,





30624/
12